KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Czwartek 30 czerwca 1938 r.

Nr. 182

Skandal polityczny w Anglii

Wybitna osobistość stanie przed sądem wojennym

LONDYN. W związku z kwestią nietykalności poselskiej, którą podniósł wczoraj w Izbie Gmin poseł konserwatywny Sendys, zanosi się na nową sensację polityczną, mianowicie postawienie przed sąd wojenny informatora posła Sandysa.

Sprawa powstała na tle krytyki ze strony tego posła niedostatecznej akcji rządu w zorganizowaniu obrony przeciwlotniczej, który po za interpelacjami w Izbie Gmin przesłał ministrowi wojny Hoare Belisha list prywatny, w którym m.in. przytacza szczegółową liczbę dział przeciwlotniczych, którymi dysponuje obecnie korpus obrony przeciwlotniczej, by wykazać jej niedostateczność.

Ponieważ informacja ta pochodziła z tajnego dokumentu, którego treść znana była tylko 5 wysokim osobistościom ministerstwa wojny,— rada wojenna zwróciła się do prokuratora generalnego, aby skłonił posła do wyjawienai osoby, która popełniła niedyskrecję. Poseł Sandys odmówił, zasłaniając się przywilejem posła Izby Gmin i publicznie zażądał wyznaczenia komisji międzypartyjnej, któraby zbadała sprawę odpowiedzialności posłów, z tytułu ustawy o tajemnicach państwa. Premier zgodził cię na mianowanie takiej komisji.

Niezależnie od tego jednak władze wojskowe odkryły źródło, z którego poseł Sandys otrzymał swoje informacje i winny oddany będzie pod sąd wojenny.

Fala strajków w Łodzi

Na dzień wczorajszy wyznaczona była w okręgowym inspektoracie pracy w Łodzi konferencja, mająca na celu likwidację trwającego już od kilku tygodni strajku w cegielniach okręgu łódzkiego.

Przedstawiciele przedsiębiorstw cegielnianych na konferencję jednakże nie przybyli, wobec czego zatarg przedłużył się i zaostrzył. Obejmuje on obecnie około 2.000 strajkujących robotników.

Rozpoczął się w Łodzi strajk robotników zatrudnionych w browarach i fabrykach wody sodowej. Podłożem strajku jest walka o umowę zbiorową gwarantującą robotnikom podwyżkę płac. Pierwszy dzień strajku objął na razie część przedsiębiorstw, należy jednak przewidywać rozszerzenie się strajku na wszystkie tego typu przedsiębiorstwa łódzkie.

Związek zawodowy woźniców łódzkich zapowiada na poniedziałek dnia 4 lipca strajk kilku tysięcy woźniców, o ile do tego czasu pracodawcy nie przyjmą proponowanych warunków umowy zbiorowej.

Porwanie milionera

Nowy wyczyn gangsterów amerykańskich

ALBUQUERQUE (Nowy Meksyk). John Nedill Mac Cormick, 21-letni syn wydawcy chicagowskiego, spadkobierca ogromnej fortuny, zniknął bez śladu od 22 czerwca.

Jak przypuszczają na podstawie pewnych danych, młody człowiek został porwany przez gangsterów.

Nasze prawo bałtyckie

równoznaczne jest z prawem niepodległości

W związku z obchodem „Dni Morza“ uzyskaliśmy od p. wicepremiera i ministra skarbu, inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego następujące oświadczenie:

„Po kilkunastu latach pracy zdołaliśmy pogłębić szeroko w społeczeństwie polskim światopogląd morski.

Jesteśmy dziś — w zasięgu tego zagadnienia — zupełnie innym narodem, niż w r. 1920-ym, gdy obejmowaliśmy polski skrawek Bałtyku w posiadanie.

Znamy realną wartość wybrzeża morskiego, spojonego wysiłkiem pracy i świadomością narodową z całym państwem. Znamy realną wartość Gdyni - partu i Gdyni - miasta, wiemy jakie usługi oddaje Polsce flota handlowa i morska siła zbrojna na Ambicje morskie naszego narodu przerastają już dziś Gdynię, obejmują całe polskie wybrzeże morskie, wszystkie nasze prawa bałtyckie i biegną ku tym milionom Polaków, którzy w szerokim świecie pełnią honorową straż przy sztandarze, na którym widnieje symbol Orła Polskiego.

Zdajemy sobie — jakże dokładnie i jasno — sprawę z tego, że nie może minąć ani jeden rok bez nowego wysiłku i nakładu w Gdyni, bez nowego podmurowania i rozszerzenia patriotyzmu morskiego w Polsce. Nie powinien minąć ani jeden dzień, w którym nie pogłębiłaby się świadomość, że nasze prawa bałtyckie równoznaczne są z prawem do niepodległości politycznej i gospodarczej i muszą być zawsze przez każde pokolenie bronione z takim zapałem i z taką wiarą jak sam byt państwa i narodu.

Obecnie — w dwudziestolecie odzyskania Niepodległości — niechże wolno będzie stwierdzić jeszcze jedno.

Wysiłek Polski na morzu, wysiłek skonkretyzowany w imponującej rozbudowie Gdyni, w rozkwicie całego wybrzeża, w uruchomieniu floty handlowej i pasażerskiej, w rozwoju bandery wojennej, w zwycięskim osiągnięciu praw państwa morskiego w świecie, stał się wielkim walorem moralnym współczesnego pokolenia Polski.

Po stuleciu niewiary we własne siły odzyskaliśmy bezcenny skarb — świadomość, że nie tylko możemy bić wroga na polu bitwy lepiej i skuteczniej niż niejeden „stary“ naród w Europie, ale również możemy rozwiązywać pomyślnie wielkie zadania gospodarcze i kulturalne.

To też jesteśmy najgłębiej przekonani, że bez Gdyni—nie skonkretyzowałaby się w Polsce idea Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Legiony pionierów polityki morskiej — budzą i budzić będą nadal do nowych czynów nowe generacje, tak samo, jak pierwsze walki o niepodległość Polski prowadziły konsekwentnie do dziejowego zwycięstwa Piłsudskiego i do „Cudu nad Wisłą.“

Gen. Franco tłumaczy się przed Anglią

Samoloty nie rozróżniały flag statków i dlatego bombardowały

LONDYN. Rząd gen. Franco doręczył wczoraj odpowiedź na notę rządu angielskiego w sprawie bombardowania angielskich statków handlowych przez samoloty powstańcze.

W odpowiedzi tej gen. Franco zaprzecza, że ataki samolotów powstańczych miały być skierowane rozmyślnie na statki angielskie i twierdzi, że ogień baterii zenitowych zmuszał bombowce do operowania z takiej wysokości, z której rozpoznanie flagi statków jest niemożliwością.

Gen. Franco gotów jest jednak zgodzić się na propozycję ustanowienia na terytorium czerwonej Hiszpanii portu neutralnego pod kontrolą obserwatorów komitetu nieinterwencji, w którym statki cudzoziemskie mogłyby bezpiecznie wyładowywać towary.

Proponowany jest port Almeria w południowej Hiszpanii.

Projekt ustawy o czynniku obywat.

w sądownictwie został wycofany z Sejmu

Przez cały dzień wczorajszy obradowała pod przewodnictwem wicemarszałka Podoskiego komisja prawnicza nad rządowym projektem ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym. W posiedzeniu wziął udział p. minister Grabowski, wiceminister Chełmoński i szereg wyższych urzędników Min. Sprawiedliwości.

Projekt referował pos. Sioda, który zasadniczo stanął na stanowisku projektu rządowego.

W dyskusji ogólnej zabierało głos cały szereg mówców, którzy ze swego punktu widzenia oświetlili zagadnienie wysuwając różne odmienne projekty załatwienia tej sprawy.

P. Minister Grabowski w dłuższym wywodzie uzasadnił motywy które skłoniły rząd do wniesienia projektu oraz omówił główne jego zasady.

Większość komisji nie podzielała stanowiska Ministra i wypowiedziała pogląd, że projekt winien być jeszcze raz przepracowany i wobec tego należy go rozpatrzeć dopiero na sesji zwyczajnej. Min. Grabowski wycofał więc omawiany projekt ustawy.

Epidemia cholery w Hong-Kongu

600 zachorowań w ciągu tygodnia

HONGKONG. Groza epidemii cholery staje się coraz bliższa, stwierdzono bowiem, że pewien członek załogi statku niemieckiego „Assuan“ zaraził się cholerą kąpiąc się w porcie.

Wśród setek uchodźców przybywających ze Swatow, stwierdzono w ub. tygodniu 600 wypadków cholery.

Jak dotąd w samym Hongkongu stwierdzono tylko 23 osobnione wypadki, jednak na ostatnie 24 godziny przypada stwierdzenie 7 zachorowań na cholerę.

Bombowiec spłonął

wraz z 5 osobową załogą

PARYŻ. Samolot bombardowy zaopatrzony w motor Bloch 200, należący do 2-ej eskadry, stacjonowanej na lotnisku Crury w pobliżu Reims spadł na ziemię w chwilę po starcie, stanął w płomieniach, powodując śmierć pięciu lotników wojskowych.

Świadkowie katastrofy zeznali, że w chwili, gdy samolot znajdował się na wysokości 50 m. od ziemi, usłyszano silną detonację. Na miejsce katastrofy wydelegowano komisję śledczą.

Jędrzejowska pokonana

LONDYN. W ćwierć finale turnieju w Wimbledon Jędrzejowska pokonana dzisiaj została przez mistrzynię Wimbledonu r. 1936 Amerykankę Jacobs 2:6, 3:6. Jędrzejowska grała dziś wyjątkowo słabo i natrafiła na świetną formę Jacobs.

Wojska chińskie stosują

niezwykle silne gazy trujące

TOKIO. Wojska chińskie, które wtargnęły do południowego Szansi, przekroczywszy Rzekę Żółtą pod Tungkwan, w zamiarze zaskoczenia tylnych pozycji japońskich, składają się w sumie z 30 dywizji dobrze wyćwiczonego żołnierza.

Według wiadomości, nadesłanych z Tajuan wojska chińskie poczęły stosować gazy trujące, które odznaczę się mą ją taką siłą i szkodliwością, że operujący nimi żołnierze muszą używać masek gazowych.

Na razie nie będzie ataku na Czechosłowację

utrzymuje amerykański pisarz polityczny

Czechosłowacja znajduje się w przededniu uregulowania problemu swych mniejszości narodowych. Rząd czechosłowacki wykańcza statut mniejszościowy, który ma ostatecznie uregulować kwestię wszystkich narodowości w Czechosłowacji, zwłaszcza mniejszości niemieckiej.

Trzeba przyznać, że rząd robi wszystko, co w jego siłach, aby zaspokoić apetyty sudeckie. Są i tacy, którzy w to wierzą, ale dla większości ludzi trzeźwych pewnym jest, iż dla dzisiejszego rządu Trzeciej Rzeszy **kwestia Niemców sudeckich jest tylko pretekstem i jakiekolwiek załatwienie nie zadowolni go.**

Duże wrażenie zrobiła tu książka „The German Octopus" („Niemiecka ośmiornica"), której autor, Henry C. Wolfe, jest amerykańskim dziennikarzem.

Podczas wojny światowej walczył Wolfe we Francji i na innych frontach, po wojnie poświęcił swój czas studiom stosunków w Europie środkowej i na Bałkanach.

W przedmowie do książki, pióra Johna Chamberlaina, pisze przedmówca, **iż błędem jest drażnienie pokonanego nieprzyjaciela. Powinno się go albo zupełnie zniszczyć, aby się nie mógł mścić, albo pozyskać go jako przyjaciela.**

To też zasadniczym i niewybaczalnym błędem mocarstw koalicyjnych było to, że w Wersalu nie dokończyły dzieła razbioru Niemiec, ale tylko je poniżyły.

Dalszym błędem Koalicji — pisze Chamberlain — było, **że nie zdusiła odrodzonego imperializmu niemieckiego, choć Hitler sam jej dał ku temu okazję w r. 1936 obsadzeniem Nadrenii. Dziś oczywiście jest już za późno.**

Od czasu, gdy Hitler wziął władzę w swe ręce, żyje Europa w ciągłym naprężeniu — pisze H. C. Wolfe. **O milion więcej mężczyzn znajduje się dziś pod bronią niż w 1914 r., a według obliczeń Ligi Narodów wydał świat na zbrojenia w 1937 r. trzy razy tyle, ile przeciętnie wydawał przed wojną światową.** W Ameryce nikt nie wątpi w to, że dyktatura „nazizmu" zagraża pokojowi.

Zdaniem Wolfe'a, Hitler **nie będzie ryzykował na razie ataku na Czechosłowację.** Przygotowuje sobie teren po przez izolację, systematyczne osłabianie czechosłowackich stosunków międzynarodowych i podrywanie wewnętrznej struktury republiki.

Pisarz amerykański określa Czechosłowację, **jaką ostatnią linię obronną demokracyj między Niemcami a Dardanelami.**

Oświadczając, że ten kto będzie panem Czech, będzie także panem Europy, określił „żelazny kanclerz" (Bismarck) punkt wyjścia dla imperializmu niemieckiego.

Obrona Czechosłowacji jest, zdaniem autora zadaniem herkulesowym. Jedno nierozsądne pociągnięcie jej przyjaciół jeden fałszywy krok własny, mogą się stać przyczyną nagłego ataku Trzeciej Rzeszy.

Zainteresowanie, jakie obudziła tutaj praca Amerykanina jest systematyczne. Zarówno prasa jak i opinia czechosłowacka rejestrują niezmiernie pilnie i czujnie wszystko, co się pisze i mówi zagranicą o Czechosłowacji.

Niewątpliwie posiada dzisiaj kraj ten wielu przyjaciół na świecie, niewątpliwie ma po swojej stronie tyle sympatii w opinii światowej, ile conajmniej antypatii budzą i mają Niemcy. **Nie ulega kwestii, iż jest to dużą pociechą i podporą moralną w sytuacji tak trudnej, ba, ciężkiej, w jakiej znajduje się Czechosłowacja.**

Ale... i to jest plusem tej sytuacji — trzeźwa opinia czeska nie łudzi się bynajmniej co do efektywnej wartości tych sympatyj w razie niebezpieczeństwa nagłego.

Zdają tu sobie sparawę z tego, że pomoc przyjaciół będzie niełatwa do urzeczywistnienia, że natężenie jej — o ile nie wyładowanie w ogóle — będzie równoległe do mocy i natężenia odporu, obrony czynnej, jaką wykaże i rozwinie Czechosłowacja, jeśli przyjdzie do rozmowy na ostre.

Z wydarzeń austriackich wyciągnięto tu należyte wnioski, a los lekkomyślnych Austriaków pod butem pruskim nie uśmiecha się nikomu.

Propagandę „nazi" i jej aż **śmieszne w nieprawdopodobnym zacietrzewieniu i zakłamaniu wyczyny traktują tu spokojnie i obiektwnie, ile że wiadomo o co chodzi.**

W ostatnich dniach nastąpiło w Pradze odprężenie i zmiana nastrojów. Wybory do samorządu zakończvły się. Omówiono je, oceniono i basta. Z kolei stolica była pod znakiem zjazdu młodzieży i Sokołów. Zjechało do Pragi 50.000 młodego ludu, ściągnęło z okolic i z kraju ze sto tysięcy na tę wielką manifestację tężyzny narodowej. Miasto się rozruszało, stało się młodsze jakbv, weselsze.

Pomimo tłumów zalewających ulice, porządek i spokój nie zostały ani na chwilę zakłócone, choć **materiału palnego nie brak.**

Losowanie książeczek prem. P. K. O.

W dalszym ciągu losowania książeczek premiowych P. K. O., wylosowano następujące numery:

Premie po zł. 50.— padły na Nr. Nr.:

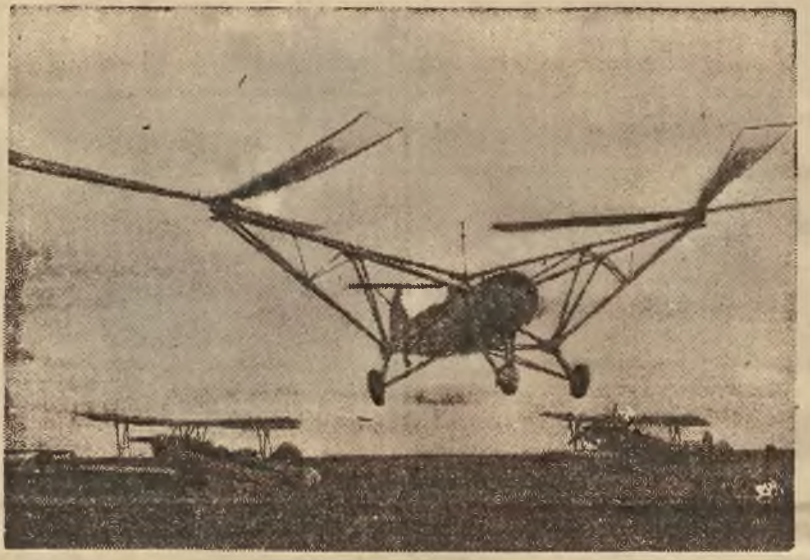
800.174,	800.274,	800.288,	800.891,
800.934,	801.235,	801.254,	801.270,
801.367,	802.257,	802.259,	802.466,
802.527,	802.592,	802.854,	803.221,
803.424,	803.808,	804.083,	804.159,
804.810,	804.91,	805.177,	805.180,
805.293,	805.479,	805.505,	805.614,
805.621,	806.093,	806.366,	806.512,
806.686,	806.798,	808.00,	808.992,
809.367,	809.484,	811.180,	812.562,
812.751,	813.054,	813.191,	813.539,
813.671,	813.902,	813.966,	814.105,
814.150,	814.523,	814.725,	814.753,
815.232,	815.695,	815.951,	815.954,
815.992,	817.460,	817.473,	817.948,
818.147,	818.265,	818.331,	818.370,
818.426,	818.461,	818.909,	819.552,
819.557,	819.915,	820.355,	820.569,
820.660,	820.803,	821.281,	821.341
821.655,	821.752,	81.849,	822.008,
822.758,	822.915,	822.947,	823.220,
823.361,	823.367,	823.435,	823.691,
823.715,	824.951,	825.057,	825.295,
825.377,	826.385,	826.516,	826.769,
826.843,	827.445,	827.729,	827.984
828.061,	828.452,	828.586,	828.614,
829.152,	29.425,	828.511,	829.525,
829.908,	830.288,	830.328,	830.410,
830.661,	831.103,	831.212,	831.226,
831.401,	831.646,	831.922,	832.199,
833.158,	833.185,	833.589,	834.041,
834.399,	834.526,	835.114,	835.816,
836.180,	836.224,	836.475,	837.025,
837.204,	837.527,	837.845,	837.908,
839.138,	839.769,	840.315,	840. 371,
840.527,	840.967,	841.016,	841.780,
842.017,	842.570,	842.854,	844.436,
845.458,	845.638,	845.824,	845.948,
846.465,	847.109,	847.321,	847.547,
847.694,	847.718,	847.830,	848.798,
849.147,	848.505,	849.328,	849.954,
850.009,	850.216,	850.594,	850.233,
851.346,	851.975,	852.299,	852.495,
852,566,	852,721,	852.869,	853.631,
854.010,	854.246,	855.454,	855.717,
855.807,	855.906,	856.121,	856.351,
856.354,	856.538,	856.805,	856.814,
856.937,	856.983,	857.472,	857.818,
858.212,	858.482,	858.578,	859.079,
859.119,	859.228,	859.549,	859.551,
859.808,	859.842,	859.856,	859.871,
859.574,	861.775,	862.005,	862.024,
862.114,	862.126,	862.275,	862.407,
862.459,	862.564,	862.679,	862.779,
862.895,	862.922,	863.205,	863.254,
863.929,	864.147,	864.168,	864.890,
864.914,	864.928,	864.997,	865.652,
866.251,	866.760,	866.879,	866.914,
867.232,	867.268,	868.149,	868.478,
868.515.			

Ogółem padło 358 premii na sumę zł. 29.650.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanej serii piątej, jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczkę, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej własności, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Premie wylosowane w poprzednich losowaniach dotychczas nie podjęte: po 100 zł. — Nr. Nr. 808.903, 809.991. po zł. 50.— — Nr.Nr. 802.930. 835.544, 845.454.



Na zdjęciu — niemiecki heliokopter, który ostatnio przeleciał z Bremen do Rangsdorfu, ustalając rekord odległości na 230 klm.

Król Egiptu jedzie do Paryża

KAIR. Dziennik egipski „Mokattan" donosi, że król Faruk zamierza odwiedzić Francję po wizycie oficjalnej, jaką para królewska angielska złoży w Paryżu.

Alicante zasypane bombami

ALICANTE. Dziś 8 samolotów gen. Franco zrzuciło w południe na miasto około 100 bomb.

Bombardowano również okoliczne miejscowości San Vicente i Villa Frangqueza, powodując poważne spustoszenia.

Deklaracja ideowa legionowo-peowiacka

Walny Zjazd P. O. W. przyjął jednomyślnie następującą deklarację legionowo-peowiacką.

My, szeregi legionowo-peowiackie, jako zwarty obóz byłych żołnierzy Komendanta Józefa Piłsudskiego, stwierdzamy niezłomną postawę i wolę wypełniania obowiązku, włożonego na nas przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, podnoszenia życia polskiego wzwyż we wszelkich jego dziedzinach. Ponad ambicje i sympatie osobiste, ponad trudy i troski życiowe, legioniści i peowiacy niezłomnie bronić będą najwyższego honoru — honoru służby ojczyźnie. Honor tej służby wymaga od nas, byśmy spuściznę po Komendancie stale pomnażali, a pracą swoją na każdym stanowisku tworzyli Polskę mocniejszą i doskonalszą.

Przez służbę w szeregach strzeleckich, drużyniackich, legionowych i peowiackich, przez walkę o niepodległość, przez wspólną szkołę wychowania żołnierskiego i obywatelskiego, jaką przeszliśmy, łączy nas wszystkich wielka odpowiedzialność wobec dnia dzisiejszego i wielkiego jutra Rzeczypospolitej.

Ofiarnością swoją i pracą, jednością braterską, wysiłkiem ducha i serc naszych — pobudzać będziemy naród do pełniejszego i doskonalszego życia, na którym oparta musi być potęga państwa i jego siły obronne.

W tym marszu kolumno legionowo-peowiackim przewodzi Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz. Rozkazy jego i powierzone nam zadania wypełniać będziemy w poczuciu żołnierskiej dyscypliny i pełnej ufności do Wodza.

Obóz Zjednoczenia Narodowego, powołany do życia przy poparciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez Marszałka Śmigłego-Rydza, prowadzi do wytworzenia w Narodzie Polskim zorganizowanej i jednolicie kierowanej woli do podciągnięcia Polski wzwyż.

Legioniści i Peowiacy winni brać udział w pracy nad zjednoczeniem wszystkich sił czynnych w Narodzie.

Z postawy naszej i ducha naszego płynie wielki nakaz: legioniści i peowiacy naprzód, do największego wysiłku i największej ofiary, by wespół z tymi, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za przyszłość Polski, pociągając za sobą młode pokolenie, wyrastające już w słońcu wolności — usuwać wszystko, co dzieli, a budzić jedność całego narodu w rzetelnej pracy dla wielkości Polski.

Prof. Carrel wynalazca „sztucznego serca"

przenosi się na stałe do Francji

Słynny uczony francusko-amerykański, lekarz dr. Carrel, laureat nagrody Nobla i dyrektor Instytutu Rocklefellera przy był wczoraj na porowcu „Queen Mary" do Cherbourga.

Na dr. Carrela oczekiwał w porcie płk. Lindbergh, sławny lotnik, który już od wielu lat współpracuje z nim nad zagadnieniem t. zw. „sztucznego serca", to jest aparatem, utrzymującym działalność serca niedawno zmarłego człowieka.

Prof. Carrel oświadczył, iż zamierza jeszcze w roku bieżącym złożyć kierownictwo Instytutu Rockefellera i osiedlić się we Francji na wyspie St. Gildas na wybrzeżu bretońskim, gdzie kontynuować będzie swe prace naukowe. Obecnie udaje się w odwiedziny do swej rodziny w okolice Lyonu.

Prof. Carrel zamierza dalej prowadzić swe badania nad hodowlą pozaustrojową tkanek żywych i nawet poszczególnych organów zwierzęcych i ludzkich.

W wywiadach prasowych prof. Carrel wyjaśnia, że jego obecne doświadczenia nie obiecują bynajmniej, że po ich zrealizowaniu z dodatnim wynikiem w niedługim czasie możnaby zastąpić prawdziwe serce w ciele człowieka sercem sztucznym. Doświadczenia jego mają charakter techniczny i możność zastosowania ich wyników w praktyce jest kwestią jeszcze wielu lat. Niemniej dzienniki przytaczają, że już pewne osiągnięcia prof. Carrela dały poważne wskazówki medycynie klinicznej. M. in. na podstawie jego badań lekarze doszli do wniosku, że leczenie cukrzycy przez leczenie trzustki jest o wiele szybsze i pomyślniejsze dla ustroju niż przy wstrzykiwaniu insuliny do organizmu.

Wesoły Kącik

Sumienie

Spotkałem mego znajomego, pana Kittaya, przy wyjściu z komisariatu.

Wychodził zadowolony i uśmiechnięty.

— Ciężar spadł mi z serca — powiedział z satysfakcją. — Przed chwilą oczyściłem sumienie. Teraz dopiero będę mógł spokojnie zjeść obiad.

— A co się stało?

— Miałem dziś przykry wypadek. Bardzo przykry! A wszystkiemu winna dziura!

— Jaka dziura?

— W kieszeni! Bo, proszę pana, wyszedłem z domu w świetnym nastroju. Miałem w kieszeni marynarki dwie nowiutkie, srebrne 10-cio złotówki i w kamizelce jeszcze coś nie coś drobnych.

Człowiek, który wychodzi na miasto z dwiema 10-cio złotówkami w kieszeni, czuje się doskonale. To też w świetnym humorze czekałem na przystanku tramwajowym, w świetnym humorze wsiadłem do „siedemnastki" i w świetnym humorze sięgnąłem do kieszeni po 10 złotych, żeby je zmienić przy kupnie biletu.

I nagle cały świetny humor diabli wzięli!

Obydwie, nowiutkie, srebrne 10-ciozłotówki zniknęły bez śladu! W kieszeni znalazłem tylko dziurę!

Nie wiem kiedy wypadły, nie wiem gdzie, nie wiem jak!

Dzień, który zapowiadał się tak pięknie, teraz przedstawiał się beznadziejnie.

Drobne z kamizelki starczą na bilet tramwajowy i na 5 „klubów". Ale co dalej?

Z bólem w sercu wykupiłem bilet i zgnębiony opuściłem oczy.

Nagle!... Tuż przy moich nogach ujrzałem papierek.

Jestem krótkowzroczny, nie poznaję znajomych, ale pieniądze poznaję z daleka.

Ten papierek to był banknot 50-ciozłotowy!!

Serce zabiło mi, jak młotem! Błyskawicznie nadepnąłem banknot, żeby go wiatr nie zdmuchnął i... żeby nik nie zauważył...

Potem upuściłem chusteczkę, nachyliłem się, żeby ją podnieść i jednocześnie podniosłem banknot.

Na najbliższym przystanku wysiadłem. Obejrzałem banknot pod światło, czy nie jest fałszywy.

Nie! Prawdziwe 50 złotych, w najlepszym gatunku.

Dzień znów się zapowiadał pięknie, jeszcze piękniej niż przed tym.

Ale kiedy pierwsza radość minęła zaczęły mnie dręczyć wyrzuty sumienia.

Znalazłem 50 złotych! Więc cóż z tego? Czy mogę spokojnie zjeść obiad?

Zatrzymałem się przed restauracją. Wejść, czy nie wejść? Sumienie mówiło, żeby nie wchodzić!

I nie wszedłem, proszę pana! Dla mnie przed obiadem czyste sumienie jest tak samo ważne, jak czysty żołądek!

Nie mogę zjeść obiadu z apetytem, kiedy mnie dręczy myśl, że nie spełniłem obowiązku.

I poszedłem wprost do komisariatu, proszę pana! Tak, proszę pana! Sam się zgłosiłem i zameldowałem, proszę pana!

— Że znalazł pan 50 złotych?

— Nie, proszę pana!

— A co?!

— Że zginęło mi 20 złotych! Tak, proszę pana!

Napoleon Sądek.

Kresowa szlachta zaściankowa

ostoją polskości na rubieżach

Na południowo-wschodnich kresach Polski, rozrzucona po wielu wioskach, zamieszkuje szlachta zaściankowa. Liczba ich określana jest obecnie na 100 tysięcy osób.

Mimo tego, iż z pozoru nie różnią się oni od wieśniaków i tak samo jak oni pracują na roli, w pocie czoła dobywając chleb powszedni, zachowali jednak wiele cech odrębnych.

Po odzyskaniu niepodległości zagadnienie szlachty zagrodowej znów stało się aktualne. Ponieważ przedstawiciele jej stoją znacznie wyżej pod względem inteligencji od chłopów, zaczęto powoływać ich do urzędów powiatowych, gminnych i samorządowych, gdzie pełnią przeważnie swą służbę ku zupełnemu zadowoleniu władz zwierzchnich. Powołani do służby wojskowej młodzi szlachcice zaściankowi grupowani są przeważnie w osobne kompanie, odznaczające się następnie znacznie lepszymi wynikami wyszkolenia, niż inne.

Jeżeli chodzi o historyczne dzieje powstania szlachty, datuje się to w pierwszej połowie XIV wieku. Magnaci haliccy, aby zabezpieczyć się przed ciągłymi napadami Węgrów budowali przeważnie na Podkarpaciu grodziszcza, obsadzając je następnie załogami rycerzy, z których to właśnie szlachta zaściankowa się wywodzi. Gromadząc się, szlachta tworzyła swoje własne gminy, zachowujące swą odrębność od gmin chłopskich.

Mimo wspólnoty religii i pracy starała się ona zawsze odróżnić od chłopów zarówno w formach życia towarzyskiego, tradycjach rodzimych i stroju.

Dowodów na to znaleźć można dużo. Przede wszystkim dzieci szlachty chrzczone były zawsze imionami polskimi, w odróżnieniu od chłopskich, nazywanych imionami ruskimi. Szlachcic zagrodowy nie wyobrażałby sobie pokazania się publicznie w łapciach, szlachcianka również inaczej, jak w bucikach nie wyjdzie na ulicę wsi. Do obecnych czasów nie do pomyślenia był by fakt, żeby szlachcic miał pojąć za żonę chłopkę, lub odwrotnie.

Wyglądem zewnętrznym różnią się od chłopów bardzo znacznie, będąc przeważnie wysokiego wzrostu, smagłej cery i regularnych rysów.

Zdobyte przed wiekami z tak wielkim trudem szlachectwo potomkowie nobilitowanych potrafią uszanować, jak nikt inny. Przy lada okazji lubią oni wygłaszać przemówienia z dumą wspominając o swym klejnocie rodzinnym — herbie.

Sądzić należy, iż odrębność swą szlachta zaściankowa zachowa jeszcze przez wiele dziesiątków lat. Osobne miejsca w kościele, podkreślanie na każdym kroku polskości, swego pochodzenia i t. p. są tego dowodem.

W dniu 17 maja, gdy wszyscy chłopi z wielką radością obchodzą rocznicę uwolnienia od pańszczyzny i uwłaszczenia, szlachta ostentacyjnie nie przerywa pracy w polu, dokumentując przez to, iż nic ją to nie może dotyczyć.

Wielkie zrozumienie obywatelskiego obowiązku i przywiązanie do Ojczyzny czyni z szlachty zaściankowej potężną ostoję polskości wśród rozagitowanej i wrogiej niejednokrotnie ruskiej ludności kresowej.

(rozw.)



RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
CZWARTEK, DN. 30 CZERWCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Orkiestra mandolinistów. 8.00 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.20 Fragmenty z oper Ryszarda Wagnera (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.30 Skrzynka ogólna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Łódzka Orkiestra Salonowa. 16.40 „Kierowca na szosie" — pogadanka. 16.45 Spółdzielnia zielarska — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Jan Matejko" — odczyt. 18.10 Pieśni. 18.30 Teatr Wyobraźni. 19.00 Utwory Henryka Melcera. 19.30 „Wesołe miasteczko" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Neapol śpiewa" — audycja muzyczno-słowna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Polska muzyka kameralna.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.15 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 1.000 taktów muzyki. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna. 17.15 Muzyka kameralna Schuberta. 19.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Marysia" — Scena z powieści podhalańskiej. 22.20 Piosenki śpiewa Fred Astaire (płyty). 22.30 Muzyka taneczna z dancingu. 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Próba bolszewizacji Chin

Ambasador sowiecki rozwinął ożywioną działalność

MOSKWA. W dniu 1 lipca r. b. rozpocznie się w głównej kwaterze marsz. Czang-Kai-Szeka w Hankou pierwsza sesja t. zw. Rady narodowo-politycznej Chin.

Komunistyczna grupa tej rady ze znanym emisariuszem kominternu Wan-Mingiem na czele, ma zgłosić projekt reorganizacji zarządu politycznego armii chińskiej na wzór sowiecki.

W Hankou przebywa ambasador sowiecki w Chinach Ługaniec-Orelskij. Obrady przygotowawcze frakcji komunistycznej Rady narodowo-politycznej Chin odbywały się w lokalu ambasady sowieckiej przy wybitnym udziale rzeczoznawców i członków ambasady.

W ten sposób pierwsza sesja Rady narodowo-politycznej Chin ma stać się terenem nowej akcji komunistycznej, zmierzającej do zbolszewizowania Chin.



Związek rodu Goeringów

bawi się hucznie w Niemczech

BERLIN. We wtorek dnia 28 b. m. przybyło do Berlina 200 członków związku rodowego Goeringów.

Związek ten założony został w roku 1911 i obejmuje oprócz rodziny Goeringów również 3 rodziny blisko z nią spokrewnione. Wiele osób przybyło na ten zjazd za granicy, a nawet ze Stanów Zjednoczonych.

Wszyscy członkowie rodu są przez cały czas pobytu na zjeździe gośćmi feldmarszałka Goeringa, który na ich cześć wyda wielkie przyjęcie oraz urządzi szereg wycieczek i festynów.



Obozy pracy w Czechosłowacji

Bezrobotni zatrudnieni przy fortyfikacji kraju

PRAGA. Na czwartkowym posiedzeniu przewodniczących partii koalicji rządowej ma być omawiana sprawa ponownego utworzenia obozów pracy dla bezrobotnych, których stale jest około 300 tysięcy.

Projekt ten stać ma w związku z koniecznością szybkiego wykonania prac inwestycyjnych, w szczególności związanych z obronnością państwa.

Na wspomnianym czwartkowym posiedzeniu ma być obecny minister skarbu oraz prezes najwyższej izby kontroli państwa.

Ostrożność nie zawadzi

PARYŻ. Rząd francuski wzmocnił obronę przeciwlotniczą na granicy francusko-hiszpańskiej. Do Port Vendres przybyła bateria artylerii przeciwlotniczej z Cherbourga, złożona z 80 ludzi obsługi, 4 dział, reflektorów oraz licznego sprzętu pomocniczego.

Z wysokiego nasypu do rowu

runął autobus wraz z 37 pasażerami

Wstrząsająca katastrofa autobusowa wydarzyła się obok miasteczka Pułtusk. Wielki autobus P.K.P., znajdujący się w pobliżu wsi Łubianka, na 7 kilometrze od Pułtuska, w pewnym momencie stoczył się z wysokiego nasypu szosy do rowu, biegnącego obok.

Sam przebieg wypadku był następujący. Po przybyciu autobusu do Serocka pasażerowie jego przesiedli się do innego wozu, zaopatrzonego w numer 5. Ogółem we wnętrzu samochodu znajdowało się 37 osób prócz obsługi. Przed Pułtuskiem, właśnie obok wsi Łubianka, szosa opada w dół ze wzgórza, biegnąc na nasypie. **W tym właśnie momencie kierowca stracił panowanie nad rozpędzoną maszyną, która skręciła raptownie w bok, wpadając na przydrożne drzewa. Kilka z nich zostało złamanych siłą uderzenia, po czym autobus wpadł na murowane słupy, stojące przy skraju szosy i zdruzgotawszy je stoczył się do rowu.** Szczęśliwym zbiegiem okoliczności otworzyły się wskutek wstrząsu boczne drzwi samochodu, co uchroniło maszynę od przekoziołkowania podczas upadku do rowu. **Ta właśnie okoliczność zapobiegła tragicznym skutkom, które w przeciwnym razie mogłyby stać się nieobliczalne.**

Ponieważ w czasie, gdy rozpędzona maszyna wpadła na drzewa i słupki, prawie wszystkie szyby zostały wybite, odłamkami szkła pokaleczonych zostało kilkunastu pasażerów. **Kilku z nich wypadło na szosę przez wybite okna, doznając dotkliwych kontuzji i zadrapań.** Spod przewróconego autobusu zaczęły się dobywać jęki rannych, nie mogących o własnych siłach opuścić jego wnętrza.

Z pomocą ofiarom wypadku pośpieszył pierwszy st. posterunkowy Gorzkowski, przechodzący akurat w pobliżu. Zatrzymawszy przejeżdżającą taksówkę, policjant umieścił w niej najbardziej poranioną i potłuczoną pasażerkę 12-letnią Halinę Szmerling (Warszawa, ul. Żelazna 75 a) i przewiózł ją natychmiast do szpitala w Pułtusku, gdzie niezwłocznie udzielono jej pomocy lekarskiej.

Ponieważ okazało się, iż większość z pasażerów odniosła jedynie rany cięte szkłem oraz powierzchowne potłuczenia, obyło się bez wzywania specjalnej pomocy. Prowizoryczne opatrunki założył rannym przejeżdżający szosą doktór wojskowy z Pułtuska.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Przez cały dzień robiliśmy sprawunki, więc rzeczywiście tego dnia nie było kiedy. Następnego dnia nie był wyspany z własnej zresztą winy, więc też nie pojechał. Na noc mu się jechać nie chciało: wolał zostać.

Chyba czwartego dnia powiedziałam mu wreszcie, że tak nie może być, że musi wziąć się do pracy, że zresztą ja nie mam siły do takiego życia.

Koło południa wygrzebał się z wyra i pojechał.

Przez kilka godzin, kiedy go nie było, oporządziłam mieszkanie, że wyglądało zupełnie inaczej.

Nie miałam jednak tyle sił co dawniej. Głód mnie wyczerpał, męczyłam się prędko, a i do niego trzeba było mieć niemałe zdrowie. Nie myślałam zresztą o tym, a cieszyłam się, że będę miała wreszcie dzecko przy sobie, że spełni się moje najgorętsze pragnienie: i ja i dziecko będziemy żyli, jak inni ludzie.

Pocieszałam się, że życie z Ignacym jakoś się ułoży. On się uspokoi, będzie normalnie pracował i wszylstko będzie dobrze.

Zapomniałam nawet i o Gacku, i o Sterczyńskim, i o panu Andrzeju i o panu Michale.

Ignacy wrócił na wieczór, dałam mu kolację, chociaż musiał przed tym być w jakiejś knajpie, bo było czuć od niego wódkę i następnego dnia znów dopiero koło południa poszedł na swoją taksówkę.

Spieszył się, że nie było kiedy z nim porozmawiać o przywiezieniu Rysia.

Ani się obejrzałam, jak zleciało prawie dwa tygodnie w takim życiu.

Ledwie przez ten czas miałam okazję powiedzieć do Ignacego o Rysiu.

Powiedział mi na to:

— Weźmiemy go, weźmiemy. Trzeba będzie tylko zmienić mieszkanie, bo tu będzie nam we troje za ciasno.

Zaczęło się więc niby szukanie mieszkania, ale niewiele było na to czasu, o mieszkania było ciężko, wszędzie żądali wielkiego odstępnego, na które znów nie było pieniędzy.

Pewnego popołudnia, kiedy Ignacy był na taksówce w pracy, ktoś zapukał do mieszkania. Myślałam, że może Ignacy wpadł do domu po co, że czegoś zapomniał, nawet się nie spytałam kto i otworzyłam: wszedł pan Andrzej.

— Dawno pani nie widziałem! — powitał mnie, niby ucieszony. — Zachodziłem w głowę, gdzie pani mogła tak nagle zniknąć. Naszukałem się pani coniemiara, aż nareszcie odnalazłem!

— I pocóż mnie pan szukał?

— Jakto po co?.. Taka znajoma i nagle jak kamień w wodę wpadła! Musiałem się dowiedzieć, co się z panią dzieje... Widzę, że pani doszła do porozumienia z Ignacym. — Rozejrzał się po mieszkaniu. — Hm... Wcale dobrze... Ładnie... Żeby on był tylko taki ładny, jak pani!

— Mężczyźnie nie potrzebna uroda, wystarczy, żeby był porządnym człowiekiem.

— Waśnie!.. Ale o Ignacym różnie mówią.

— Wszystko mi jedno co o nim mówią. Nie chodzi tu ani o niego, ani o mnie, tylko o dziecko, żeby miało rodziców, jak inne dzieci. Tego chcę dopiąć.

— Pewnie, pewnie... Rozumiem. Ale... No, cóż... — mamrotał, nie wiedząc co ma dalej powiedzieć

— Nie chciałabym, żeby pan mi składał teraz wizyty, bo Ignacy pana nie lubi i może mieć do mnie pretensję. Bardzo panu dziękuję za wszystko, co pan dla mnie zrobił i niech pan sobie lepiej idzie.

— Ja właściwie nie przyszedłem z wizytą, tylko z interesem.

— Z jakim interesem?

— Gacek się pani odgraża i Sterczyński.

— Niech pan mi lepiej nie mówi tych nazwisk, bo we mnie aż się gotuje, kiedy je słyszę.

— Ale muszę panią ostrzec przed nimi. Przez życzliwość. To łobuzy. Mogą panią wpakować w jakąś nieprzyjemność. Byłoby najlepiej iść do sędziego śledczego i powiedzieć wszystko, co pani o nich wie. Wpakowałaby ich pani do mamra i miałaby pani spokój. Pani nic za to nie będzie. Przecież pani zna różne sprawki i Gacka i Sterczyńskiego. Można i te dawniejsze opowiedzieć, ale najważniejsze to, co teraz...

— Co teraz? — spytałam się zdziwiona.

— Z tym Kusprzakiem.

— Pan znów swoje! A czy ja wiem cośkolwiek?

— Mnie się pani może przyznać. Przecież ja panią nie wsypię.

— Do czego mam się przyznać?

— Przecież pani chodziła do Kusprzaka i raz była u niego ze Sterczyńskim!

— Po co pan mnie wmawia? Powiedziałam już panu, że o Sterczyńsikm usłyszałam dopiero, jak przypadkowo spotkałam Gacka w knajpie, do której pan mnie zaprowadził. Pamięta pan przecież!

— Pamiętam... Pani jest skryta, a ja jestem dla pani bardzo życzliwy. Chcę pani dopomóc. Mogłaby się pani za jednym zamachem uwolnić od nich obydwóch.

— Nic mnie oni nie obchodzą. O niczym nie wiem. Wolę o tym nie rozmawiać, bo się tylko niepotrzebnie denerwuję. A przy tym nie dobrze, byśmy tak wystawali we drzwiach. Będzie kto przechodził, doniesie Ignacemu, a on może pomyśleć, że podczas jego nieobecności zawieram znajomości z mężczyznami. Niech pan już lepiej idzie sobie.

— Chciałbym się z panią zobaczyć.

— Teraz nie mam i nie będę miała czasu.

— Ja już może jakoś zrobię, żeby się z panią zobaczyć.

— Niech pan lepiej nic nie robi, jeśli jest pan dla mnie życzliwy, jak to pan powiada.

— Słyszałem, że była u pani w poprzednim mieszkaniu rewizja — wspomniał.

— Owszem... Sama nie wiem co chcieli u mnie znaleźć.

— Ja mam jednego znajomego w komisariacie, to mi powiedział: szukali u pani rzeczy Kusprzaka.

— U mnie? Rzeczy Kusprzaka? — wzruszyłam ramionami.

— Chodziło o ten pierścionek, który zginął w mieszkaniu Kusprzaka.

Tu już rozłościłam się na dobre.

— Czego się pan tym tak bardzo interesuje i koło tego chodzi, jakby pan sam był sędzią śledczym? Po co mię pan wtrąca do tych rzeczy?

Zrazu zmieszał się, ale zaraz się roześmiał.

— A może chcę nagrodę wziąć za wykrycie mordercy?

— Chyba że tak! Ale ja nie zamordowałam Kusprzaka, ani mordercy pan u mnie nie znajdzie. Niech pan nie traci czasu na szukanie tutaj!

— Ja tylko tak żartuję!..

— Nie bardzo mi się podobają takie żarty! — powiedziałam gniewnie.

— Może się ja jednak z panią jeszcze zobaczę — powiedział na pożegnanie i nareszcie sobie poszedł.

Na szczęście! Chyba w pół godziny później przyjechał już Ignacy.

— Wpadłem — zawołał — na chwilę, bo trafia mi się większy kurs na prowincję. Chciałem cię uprzedzić, że nie wrócę na noc. Muszę się odpowiednio pożegnać!

Pobył z pół godziny w domu.

Wyspałam się nareszcie porządnie, wypoczęłam.

Mogłam też spokojnie pomyśleć, jakby tu szybciej doprowadzić do tego, byśmy zmienili mieszkanie i wzięli z zakładu Rysia.

Stęskniłam się już bardzo za swoim synkiem. Dawno go przecież nie widziałam. Nie mogłam do niego chodzić, bo nie miałam wcale pieniędzy. A tu czas leciał i wszystko się układało niby dobrze, ale wcale nie tak, jak tego pragnęłam. Nie chodziło mi przecież o to, by mieszkać z Ignacym. Wolałabym nawet wcale nie mieszkać. Nie mogłam się do niego przekonać.

Był gwałtowny, brutalny, myślał tylko o swoich przyjemnościach, nic go właściwie nie obchodziłam. Brudas przy tym, że aż mnie czasem nie dobrze się robiło. Musiałam za każdym razem przypominać mu:

— A wyszoruj się, a umyj, a zmień bieliznę, a uczesz się!

W mieszkaniu robił nieład. Niedopałki rzucał gdzie popadło, popiół strząsał na ziemię, a i w łóżku było też pełno popiołu. Powypalał dziury w poszewkach. W nowej kołdrze wypalił dziurę jak dłoń! Dobrze, że zauważyłam, bo by się i cała kołdra spaliła i pożar mógłby być.

— Niech tylko weźmie ślub, niech się tylko Rysia ochrzci, to wyjadę na wieś i wypocznę sobie. Nie będę się do niego śpieszyła! Nie ma do kogo!

Tak sobie mówiłam i czekałam cierpliwie.

Jeszcze tydzień, jeszcze jeden.

Pewnej niedzieli wyciągnęłam go do kościoła. Nie chciał iść. Był bezbożny, nawet się nigdy nie przeżegnał, jak oczy otworzył. Ociągał się, ociągał: musiałam go prosić długo, zanim się nareszcie zdecydował:

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

NIEBEZPIECZNA GRA

5.

Malcolm zapoznał się z panną Elżbietą von Luzern, która zadzwoniła do niego po kilku dniach i zaprosiła go do swego eleganckiego mieszkania.

Ściany były puste. Ani jednego obrazka. Drzwi zasłonięte portierą prowadziły do sąsiedniego pokoju.

Elżbieta napełniła filiżanki herbatą i rozpoczęła przymilną rozmowę:

— A więc przybył pan do nas po to, by pobierać w Berlinie lekcje muzyki?

— Tak jest, proszę pani.

— Niech mi pan coś opowie o muzyce. Czy zadowolony jest pan ze swych profesorów?

— Ależ tak. Sądzę, że mój profesor jest mniej zadowolony ze mnie, gdyż utrzymuje, że nie mam wcale talentu, a rzecj że mam więcej dobrej chęci, aniżeli talentu...

— I mimo to nie stracił pan nadziei? Jest pan dzielnym człowiekiem, ach, jakże ci Anglicy są zupełnie od nas odmienni...

Rozmowa trwała dwie godziny. Mówiono o muzyce, o grze na fortepianie: Malcolm zagrał kilka ulubionych utworów, pił herbatę i prawił pani domu komplementy.

Powtarzał wciąż, że to tylko gra. Wszystko, co ona mówi, było zapewne z góry uplanowane, zapewne specjalnie umeblowała ten pokój w taki sposób, może specjalnie dla niego sprowadziła ten fortepian...

Chciałby bardzo, by to wszystko nie było tylko grą, chciałby uwierzyć w to, że podoba się tej kobiecie, która powoli, planowo roztaczała czar swoich wdzięków. Ale wszystko woko to było takie niesamowite...

Panna Elżbieta była bardzo opanowana i pytała go tylko o to, co mogło każdą przeciętną Niemkę w rozmowie z cudzoziemcem interesować. Właściwie nie pytała go o nic, tylko bardzo prosto, niewymuszenie zwróciła się do niego:

— Niech mi pan opowie o wrażeniach ze swego pobytu w naszym kraju. Niech mi pan opowie, co pana tu najbardziej ciekawi?

Malcolm odrzekł z uśmiechem:

— Jedno mogę pani powiedzieć: zdaje mi się, iż między sposobem rządzenia w waszym kraju a waszymi pasztetami nie ma specjalnej różnicy...

— Chce pan powiedzieć, że jedno, jak i drugie jest ciężko strawne roześmiała się panna von Luzern. — W pańskim pojęciu suszone śliwki są naszym narodowym nieszczęściem...

— No, tak, ma pani rację! Stos suszonych śliwek przed obiadem, jako przysmak jest dla Anglika potrawą mało zachęcającą... — westchnął Harry.

Panna Elżbieta roześmiała się i przymilnie odrzekła:

— Ujmuje mnie pan swą młodością i swobodą zachowania... U nas młodzieńcy w pańskim wieku są już starcami. Niech mi pan coś jeszcze opowie o swej Anglii...

Nie opowiadała o sobie. Rozmawiali jak para podróżnych, która się przypadkowo spotkała w przedziale jednego pociągu. Panna Elżbieta słuchała uważnie, w jej oczach dojrzeć można było inteligencję i zrozumienie. Każde dowcipne spostrzeżenie, uwaga wywoływały na jej ustach uśmiech.

Malcolm spojrzał nagle na zegarek i odezwał się:

— Ależ tom się rozgadał... Wystarczy...

— Sądzę, że nasza znajomość nie skończy się po dzisiejszej wizycie — nie wstrzymywała go panna Elżbieta.

— Jestem Anglikiem, a u nas w kraju jest rzeczą przyjętą, że inicjatywa spoczywa w ręku kobiety...

— Jeśli pan pozwoli, spotkamy się znowu na dancingu, przy padam za tańcem. A pan?

— Chętnie będę z panią tańczył...

Spotkali się nazajutrz. A po tym spotykali się co wieczora. Wkrótce z jej inicjatywy poczęli nazywać siebie po imieniu: Elza i Harry.

Pewnego razu, w tańcu, rozogniona i czarująca przechyliła się do niego i szepnęła:

— Tak mi się pan podoba, że nie chciałabym się z panem rozstać... Niech pan pozostanie na zawsze w naszym kraju...

— Czy tak, jak Max, któregoś oddałaś w ręce kata — pomyślał Malcolm, a głośno dodał:

— Sądzę, że wypadnie mi tu jeszcze dość długo pozostać...

— Wie pan, lubię cudzoziemców, ale niestety, bawię w naszym kraju krótko, a po tym opuszczają nas na zawsze... Giną tak nagle, jak nagle zjawili się w naszym kraju...

Na ustach jej zakwitł uśmiech smutku. A mimo to w słowach jej kryła się obietnica pieszczot, zbliżenia, za cenę wytrwania, stałości. Malcolm wyczuwał jednakże w tym wszystkim chęć wybadania, kiedy wyjedzie.

A może ona go naprawdę kocha? — łudził się nadzieją.

Ale, zgodnie z poleceniem i wskazówkami majora, starał się nieraz ją również wypróbować. Wstawał nieraz nagle, żegnał ją mówiąc o tym, że ma do załatwienia pewną sprawę, niecierpiącą zwłoki.

Pewnego razu, gdy ją tak nagle pożegnał, odezwała się z przekąsem:

— Sądziłam, że nie ma pan tu znajomych...

— Ależ to nie jest właściwie znajomy. Obiecałem memu nauczycielowi muzyki, że się spotkamy — odrzekł Malcolm wiedząc, że mu nie dowierza. Zapewne sądzi, że ma jakieś spotkanie ze szpiegami. Mimo to szybko ją pożegnał i udał się do swej cukierenki na Aleksanderplatz, gdzie zwykł godzinami sam przesiadywać.

Pewnego razu zebrał ją ze sobą do tej cukierenki.

— Czy pan często tu bywa? — zapytała go, jak gdyby od niechcenia.

— Tak proszę pani, ciekawią mnie ludzie...

— Dziwne zainteresowania, jak na muzyka. Zdawało mi się zawsze, że muzycy wolą samotność...

Kilkakrotnie opowiadał jej o swej przyjaźni z Winthropem.

— Wie pani, to nasz angielski attache wojskowy...

Pewnego razu zaprosił ją na wspólny obiad z majorem.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

30 CZERWCA

CZWARTEK
Wspom. św. Pawła, Lucyny, Emilia ny.
Słowiański: Cichosława.
Słońca wsch. 3.17, zach. 20.1.
Księżyca wsch. 6.49, zach. 21.17.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1656 Odebranie Szwedom Warszawy
1657 Szwedzi opuszczają Kraków.
1838 Urodził się Jan Matejko.
1929 Pogrzeb gen. Józefa Bema w Tarnowie.
1934 Z rozkazu Hitlera rozstrzelano w Berlinie siedmiu przywódców buntu.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Ani na wsi, ani w mieście — nie wierz niewieście.

CIEKAWE WIADOMOSCI:
Na terenie Japonii żyje około 150 Polaków.

RADY PRAKTYCZNE:
Plamy z atramentu na bieliźnie usuwa roztwór kwasu solnego.

Handlarze śmiercionośnego narkotyku

Szajka przemytników opium unieszkodliwiona

Unieszkodliwienie olbrzymiej szajki przemytniczej, na czele której stali „król narkotyków" Teodor Lion oraz dyplomata peruwiański Ferdynad Bacula, wywołało nieopisaną radość członków komitetu do walki z handlem narkotykami, a szczególnie jednego z kierowników jego, Russel Pasza, od kilkudziesięciu już lat prowadzącego nieubłaganą walkę z handlarzami śmiercionośnego opium.

KARIERA RUSSELA PASZY

Nieubłagany tropiciel narkomanów i handlarzy rujnujących zdrowie ludzkie środków, rozpoczął swą fantastyczną karierę w Kairze przed 36 laty. Miał on wtedy 24 lata, przyjechał zaś z Anglii. Nazwisko jego brzmiało: Thomas Wantworth Russel.

Objąwszy stanowisko inspektora w ministerstwie spraw wewnętrznych i w związku z tym objechał cały świat, wysyłany w najrozmaitszych misjach.

Podczas tych właśnie podróży młody inspektor po raz pierwszy zetknął się z handlem narkotykami i na własne oczy przekonał się, jak straszliwe skutki zgubny nałóg wywiera na nieszczęsnych narkomanów.

Ponieważ Egipt również znajdował się pod wpływem przemytników, Russel wypowiedział im nieubłaganą walkę. Był to rok 1911.

Mianowany szefem policji w Aleksandrii uchwycił w swe ręce całość działalności i mając do dyspozycji liczne kadry wyszkolonych pracowników zadał nie jeden cios przemytnikom.

Władze egipskie, doceniając olbrzymie znaczenie prowadzonej przez Russela akcji, mianują go paszą, następnie zaś w 1918 roku ofiarowują mu tekę ministra spraw wewnętrznych.

Premier, interesujący się bardzo żywo poczynaniami Russela, bardzo często wzywa go do siebie, każąc sobie składać obszerne i wyczerpujące sprawozdania z całości akcji. Handlarze opium są prawie zupełnie unieszkodliwieni.

PRZERAŻAJĄCA STATYSTYKA

Podczas walki z trucicielami ludności urzędnicy biura statystycznego przy ministerstwie spraw wewnętrznych sporządzili statystykę ofiar przemytników. Cyfry te były wprost przerażające.

Bezduszne liczby, uszeregowane w poszczególnych księgach rejestracyjnych, wykazały, że około 50.000 Egipcjan stale używa opium. Jeśli chodzi o więzienia, ustalono, iż 7.000 osadzonych za kratami więźniów jest zawodowymi narkomanami.

Wprost nie do uwierzenia jest fakt, iż zgubnemu nałogowi oddawały się namiętnie nawet... nieletnia młodzież. Przeważnie jednak, ustaliła statystyka, odbiorcami handlarzy były osoby w wieku 25 lat.

SAMOCHODY, OKRĘTY, PŁATOWCE...

Wobec grozy sytuacji Russel zwiększa w krótkim przeciągu czasu kardy policji mundurowej i wywiadowców. Posługują się one wszystkimi, możliwymi, środkami przy ściganiu i demaskowaniu przemytników.

Liczne okręty, łodzie motorowe, samochody, motocykle a nawet samoloty nieubłaganie tropią handlarzy trucizny, całe rzesze szpiegów rozesłanych do najdalszych nawet zakątków państwa, przysyłają swemu szefowi jak najdokładniejsze raporty i wykazy. Walka trwa dosłownie na śmierć i życie.

WSPANIAŁE SUKCESY

Akcja nie ogranicza się wyłącznie do terytorium egipskiego. Komunikując się z władzami całego szeregu państw Russel paraliżuje niejedną akcję przemytników.

Na terenie Genewy Russel koordynuje te poczynania, nawiązując ściślejszy kontakt z przedstawicielami policji innych krajów.

W 1932 roku z Chin do Egiptu przyjechał znany handlarz opium John Voyatsis. Po przybyciu do Kairu został on aresztowany, musiano go jednak wypuścić, ponieważ nic nie można mu było udowodnić. Tak przynajmniej twierdziła policja. Był to jednak podstęp.

Dokładna rewizja bagaży przemytnika wykazała obfity materiał, pomiędzy którym znaleziono długą listę wspólników Voyatsisa, oraz szyfr, którym handlarze opium się posługiwali. Pomiędzy innymi widniało tam nazwisko Liona i peruwiańskiego dyplomaty Bacula. Mimo tych danych nie udało się ująć przemytników.

Jak się okazało, przemycili oni wówczas do Egiptu 250 kg. heroiny, z czego następnie 150 kg. wysłali do Francji, nie mogąc całego zapasu sprzedać na miejcu.

ZAMIŁOWANY WĘDKARZ

Russel ma obecnie przeszło 60 lat. Kontrakt jego, zawarty z rządem egipskim, wygasa za 3 lata, mimo tego jednak już uczyniono mu propozycję przedłużenia go. Czy Russel zgodzi się na nią — nie wiadomo.

Chodzą słuchy, iż zamierza on wrócić do Anglii i porzucić w końcu ciężką pracę tropiciela handlarzy narkotyków. Miał on podobno oświadczyć, iż osiądzie w swym majątku i odda się wędkarstwu, które jest jego ulubionym zajęciem.

Dziwny zwyczaj

wyszydzania narzeczonych

W Hiszpanii zachował się do dnia dzisiejszego niezwykły zwyczaj „wyszydzania narzeczonych". Szczególny charakter przybiera ten zwyczaj na ulicach Madrytu.

W dniu ślubu dwie grupy młodzieńców rozpoczynają na ulicach kłótnię. Ma ona na celu zwabienie jak największej ilości słuchaczy czy widzów. Jedni „wyszydzają" narzeczoną — drudzy jej bronią. Partia atakująca nie przebiera w wyszukiwaniu ujemnych zalet narzeczonej. Obrona rewanżuje się.

Z reguły zawsze zwycięża obrona. Często jednak ten publiczny dyskurs kończy się istotną bójką, którą przerywa dopiero policja. Wielu uczestników w następstwie awantur nie może brać udziału w uroczystościach weselnych.

Na małej wokandzie...

Czas na męża

czyli: „Mleczarnia i inne oferty"

(A. E.) — Jak uważasz Zośka, nie czas się żenić? — rzekła pewnego razu do przyjaciółki panna Genowefa Sztybletówna.

— Musowo! —odparła z przekonaniem panna Zofia Krościenicka. — Tylko o to się rozchodzi, że nie wiadomo z kiem.

— Jakto nie wiadomo? Mało to nieżaniatych mężczyznów po kurierach się ogłasza? Weźmy no te twoje gazetkę matrymonialne, może się co trafi! —

Panna Zofia sięgnęła po gazetę, siadła na łóżku obok przyjaciółki i poczęła na głos czytać:

— Pana, co mnie robił wczoraj w tramwaju niedwuznaczne propozycje, proszę o wyjaśnienie, co one miały znaczyć. Odpowiedzi sub „Cnotliwa".

Jesteś psia krew cnotliwa, ale w łokciu.

— 10 groszy pranie kołnierzyka, właścicielka wyjdzie za mąż. Zawsze ci Gieńka mówiłam, że pralnia dobra rzecz.

— Nagniotki obcinam, małżeństwa kojarze. Teofil Posuwaj, Gwnitowska 7. Byłam u niego w przeszłem roku, to chciał zaliczkę a konto ślubu.

— Panna z dużą mleczarnią wyjdzie za mąż z miłości. Pierwszeństwo bruneci, szatyni i blondyni. Choroba, same baby się ogłaszają.

— Wdowa średniolatka, właścicielka wędliniarni, poszukuje krzepkiego kandydata do małżeństwa. Oferty sub „Dobra kiełbasa".

— Panna niebiedna... O! Gieńka! Mężczyzna się ogłasza:

— Gram na trąbie i ożenię się, kto mi pożyczy 100 złotych. Hilary Ciup. Szeroka 3.

Panna Zofia urwała. Spoważniała bardzo, poczem szybkim ruchem nałożyła beret i oświadczyła:

— Idę do niego.

Ale w tym samym momencie skoczyła ku drzwiom panna Genowefa, pragnąc ubiec przyjaciółkę. Naturalnie rywalka chwyciła ją za spódnicę, w czasie której obie panie posługiwały się niedozwolonymi sztuczkami, jak chwytanie za włosy i wydrapywanie oczu.

Rezultatem tej bójki była sprawa sądowa.

Sąd uznał, iż winną była panna Zofia i skazał ją na 3 dni aresztu.

Pokój do wynajęcia

na szczycie wieży Eiffla

Paryż posiada jedyny zdaje się w Europie pokój do wynajęcia, który znajduje się na wysokości 300 mtr., a mianowicie na szczycie wieży Eiffla.

Mieszkanie to składa się z pokoju, kuchni i łazienki. Lokator z Eiffla będzie mógł oglądać Paryż z wysokości 300 metrów. Dostęp jednak do podniebnego mieszkania nie należy do najwygodniejszych; obsługuje mieszkanie winda, która kursuje tylko od 10½ do 6½ wieczorem.

Kto zatem zechce dostać się do swego pokoju w innych godzinach będzie musiał „korzystać" ze schodów, co jest alpinistycznym wyczynem nielada, gdyż schody na III-ą platformę liczą 1.710 stopni!

Na wdrapanie się na tę wysokość trzeba blisko godzinę wspinać się po schodach. Aczkolwiek mieszkanie nie jest drogie, jednak dotychczas nie znalazł się amator świeżego powietrza i pięknego widoku.

Maj miesiącem samobójców

Ktoby przypuszczał, że najpiękniejszy miesiąc całego roku — maj — miesiąc miłości, słowików i bzów — jest jednocześnie miesiącem, w którym ludzie popełniają najwięcej samobójstw. Tak przynajmniej wynika z obliczeń, przeprowadzonych przez Główny Urząd Statystyczny.

Oto w r. 1937 popełniono w Polsce ogółem 4.347 zamachów samobójczych. Najwięcej ich wypadło właśnie na miesiąc maj — 437, potem na kwiecień — 416, lipiec — 412, marzec — 382 i t.d. Najmniej zamachów samobójczych było w styczniu, bo „tylko" 290. Widocznie mróz nie służy myślom o dobrowolnym rozstaniu się z życiem.

Wracając jeszcze do cyfry majowej, musimy nadmienić, że z 437 zamachów — 268 skończyło się śmiertelnie. Mężczyźni popełnili 262 zamachy, z czego 191 śmiertelnych, kobiety — 175, czego 77 śmiertelnych.

Najwięcej desperatów zamieszkuje w województwie łódzkim. Na życie targnęło się na jego obszarze 494 osób z czego 267 zmarło.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

On niech rozstrzygnie

„WARSZAWIANKI" radzą się nas w sprawie następującej:

„Jesteśmy koleżankami i bardzo się lubiłyśmy, aż raz w towarzystwie poznałyśmy... jego. Zakochałyśmy się w nim obie od pierwszego wejrzenia, a on, ten nasz ubóstwiany... stoi w kropce. Mimo to przyjaźnimy się na dal, ale teraz już bywają między nami tajemnice i niedomówienia. Nie chcemy, aby jakiś „on" stał na drodze naszej przyjaźni. A Władek jest jednakowo uprzejmy dla nas obydwóch.

Radź, Redaktorze, co mamy czynić, lecz nie radź nam, abyśmy się z nim przestały widywać, bo to jest ponad nasze siły".

***

Najłatwiej byłoby poradzić, aby kochane Panie oddały jabłko niezgody w ręce p. Władka, a on, jako nowy Parys, zechciał wręczyć to jabłko tej, której uczucia są mu milsze i wzajemniejsze. Wtedy zbędne już byłyby tajemnice i niedomówienia, ale obawiam się, że i z przyjaźni byłaby kwita.

Więc powstaje kwestia, co Panie właściwie wyżej stawiają: przyjaźń wzajemną czy miłość ku Władkowi. Ponieważ Panie również z góry odrzucają ewentualność całkowitego zerwania z Władkiem, więc pozostaje tylko jedna rada. Odrzucić tajemnice i niedomówienia. Poprzysiąc sobie wzajemnie całkowitą szczerość i... pozostawić sprawę biegowi czasu.

Proszę mi wierzyć, że na szczerości i prawdomówności zawsze w życiu najlepiej się wychodzi. Proszę spróbować tego sposobu. Wydaje się niezawodny. Gdyby miał jednak zawieść, proszę mi o tym dać znać. Zobaczymy wtedy...

P. ELEONORA - WIEŚKA pisze nam o sobie:

„Mam lat 19. Jestem miłą i niebrzydką blondynką. Mając lat 17, poznałam i pokochałam chłopca, który mi się oświadczył i został przyjęty, lecz musiał iść do wojska. Poszedł. Zostałam sama.

Spotykałam się ze znajomymi, donosząc o tym narzeczonemu, bo widywałam się z nimi tylko dla zabicia tęsknoty za drogim mi chłopcem. Był wyrozumiały, bo wiedział, że faktycznie go nie zdradzam. Chciał wszakże, abym unikała jednego, o którym wiedział, że mnie kocha. Przyrzekłam to i spełniłam.

Teraz mój chłopaczek już wrócił z wojska. Przychodzi znów do mnie i wydawało mi się, że jestem najzupełniej szczęśliwa. Szczęście to wszakże prysło, jak bańka mydlana.

Mój drogi odszedł ode mnie, twierdząc, że w czasie jego pobytu w wojsku zdradzałam go. Unika wszystkich, siedzi w domu i podobno nadal mnie kocha. Co zrobić, by wrócił do mnie, gdyż życie bez niego nie ma dla mnie żadnej wartości? Gdybym wiedziała, że kocha inną i jest z nią szczęśliwy, pogodziłabym się z losem, bo wiem, że kochając go prawdziwie, powinnam być szczęśliwa jego szczęściem. Lecz jeżeli mnie kocha nadal, czemu nie wraca do mnie? Najdroższy, wróć..., błagam, wróć!"

***

Ja zaś ze swej strony nie błagam, lecz po wojskowemu rozkazuję: „Wróć!" Co to znów za fochy i podejrzliwość? Dziewczyna wypełniała lojalnie wszystkie przyrzeczenia przez tak długi czas (czy Pan — z ręką na sercu — może to samo o sobie powiedzieć?), a Pan ją teraz dręczy? Tak się nie godzi! Kobiecie ukochanej i kochającej trzeba wierzyć. Więc powtarzam: „Wróć!" i pragnę usłyszeć natychmiast od Pana: „Rozkaz, Panie Redaktorze!", bo jak nie, to staniecie do raportu karnego! Zrozumiano?

Zdemaskowanie jaskini hazardu

Nagłe zjawienie się policji wywołało niebywały popłoch wśród graczy

Policja stołeczna otrzymała poufne informacje, że w okolicach Placu Mirowskiego jest dobrze zakonspirowana jaskinia hazardu, gdzie zbierają się liczne miłośnicy ryzykownych gier.

Poszukiwania i obserwacje nie dawały początkowo pozytywnego wyniku, bowiem organizatorzy szulerni przedsięwzięli tysiączne ostrożności tak w doborze gości, jak i sposobach doprowadzania ich do lokalu, bez budzenia podejrzeń policji.

Mimo to kontynuowano poszukiwania i w wyniku żmudnych dochodzeń, ustalono, że jaskinia gry mieści się przy ul. Ciepłej 7, w mieszkaniu Szachny Rajchman.

W dniu wczorajszym wywiadowcy policji śledczej w asyście policji mundurowej wkroczyli znienacka do wspomnianego lokalu, wywołując zrozumiały popłoch i zamieszanie wśród 18 osób, uprawiających gry hazardowe.

Szulernia urządzona była komfortowo w wielkim salonie. Po środku stał wielki stół, nakryty zielonym suknem, na którym zainstalowana była ruleta. Na drugim stole przygotowany leżał obrus i zastawa stołowa, które w chwili niebezpieczeństwa miały być przeniesione na główny stół pozorując niewinne zebranie towarzyskie.

Wizyta policji była tak niespodziewana i szybka, że wszyscy potracili głowy i zapomnieli o ratowaniu pozorów.

Policja skonfiskowała ruletę, grabki, sztony, notatki, oraz większą sumę pieniędzy, których gracze nie zdążyli uprzątnąć ze stołu, a do których nikt się później nie chciał przyznać.

Organizatorem szulerni jest Antoni Szulc (Żurawia 7), znany bookmacher. Lokal opieczętowano.

Okradał Skarb

Władze śledcze prowadzą dochodzenie przeciwko Beniaminowi Flancwajchowi, Warszawa, ul. Żurawia 46, właścicielowi składu maszyn i żelaza przy ul. Brzeskiej 20.

Flancwajch oskarżony jest o niezgodne prowadzenie ksiąg handlowych.

ŻĄDAMY KOLONJI!

Systematycznie truł żonę arszenikiem

chcąc uwolnić się od niej i poślubić kochankę

Przez 13 lat żyli z sobą, na ogół dość przykładnie i spokojnie: 38-letni Stanisław Dylewski, palacz i żona jego 31-letnia Janina (oboje zam. w Warszawie przy ul. Poznańskiej 30).

Przed trzema miesiącami żona Dylewskiego zachorowała na wątrobę. Leczył ją dr. med. Władysław Szendzikowski, lekarz domowy Ubezpieczalni Społecznej. Przed kilku dniami Dylewska zmarła w mieszkaniu własnym. Lekarz zdziwił się wielce nagłą i niespodziewaną śmiercią pacjentki. Ponieważ śmierć przedstawiała się dość zagadkowo, przeto lekarz zawiadomił policję, która wszczęła energiczne dochodzenie. Zwłoki przewieziono z mieszkania do prosektorium, celem dokonania sekcji, która ustaliła zatrucie organizmu Dylewskiej arszenikiem i sublimatem.

W toku dochodzenia ustalono, iż Dylewski miał kochankę, Władysławę Zofię Korczykównę (zam. w Sokołowie Podlaskim), z którą prowadził obszerną korespondencję, obiecując ją poślubić. W związku ze śmiertelnym zatruciem, aresztowano Dylewskiego.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się on, iż systematycznie w ciągu ostatnich kilku tygodni zatruwał jedzenie żony sublimatem, lub arszenikiem. W sprawie tej przesłuchani zostali: brat zmarłej, Stanisław Milczarek, dozorca jednej z willi w Józefowie, oraz brat Dylewskiego, Franciszek (Płock), którzy rzekomo mieli dostarczać Dylewskiemu sublimat i arszenik, nie wiedząc oczywiście do jakiego celu użyje on powyższych trucizn. Zbrodniarza osadzono w więzieniu na Pawiaku.

W sprawie tej przesłuchana była również Korczykówna, która oczywiście nic nie wiedziała o zbrodni. Dylewski znał Korczykównę od roku. Po przesłuchaniu, Korczykównę zwolniono.

Rodzina tragicznie zmarłej Dylewskiej zabrała na wieś na wychowanie dwoje dzieci, 9-letniego Ryszarda i 12-letnie-

Krwawe porachunki rabusiów

Niefortunny konkurent dogorywa w szpitalu

Właściciel 18-morgowego gospodarstwa we wsi Majdan pod Wołominem, Gustaw Witański, w czasie wolnym od zajęć w polu, uprawiał złodziejstwo i grabieże na drogach pod stołecznych.

Bezczelnemu rabusiowi wlazł ostatnio w drogę konkurent w osobie znanego złodzieja, Andrzeja Rzempołucha, nigdzie niemeldowanego, który rozpoczął grabieże na tych samych, co Witański terenach.

Niezadowolony Witański kilkakrotnie ostrzegał konkurenta, by nie psuł mu „interesu", a gdy przestrogi nie poskutkowały, nasłał na niego kilku łobuzów, którzy pobili Rzempołucha, zadali mu kilka ciosów bagnetem angielskim w klatkę piersiową i zbiegli. Rannego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala Przem. Pańskiego.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Szantażował robotników

bezczelny technik aferzysta

Na Dworcu Zachodnim w Warszawie zatrudniony był jako technik budowlany, niejaki Jan Arokin. Technik wyzyskując swoje stanowisko, nabierał podległych mu robotników na pożyczki, których nie oddawał. Robotnicy w obawie utraty pracy nie upominali się o zwrot pożyczek, co tak rozzuchwaliło Arokina, że już bez skrępowania kazał sobie płacić stałą daninę za możność pracy.

Dochody te okazały się dla niesolidnego technika za nikłe, wobec czego zaczął on nabierać bezrobotnych, dowodząc, że ma rozległe stosunki w wielu przedsiębiorstwach budowlanych i każdemu może wyrobić dobrze płatną posadę.

Bezczelny oszust zdołał poszkodować kilkudziesięciu bezrobotnych na sumę łączną ponad 6 tysięcy złotych.

Gdy poszkodowani zaczęli energicznie domagać się albo posady, albo zwrotu swoich pieniędzy, aferzysta czując, że pali mu się grunt pod nogami, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Rozesłano za nim listy gończe.

Straszny wypadek

Woźnica doznał zmiażdżenia

Z ul. Puławskiej do Skolimowskiej w Warszawie jechała platforma, powożona przez 28-letniego Władysława Siedleckiego, (Ząbkowska 10). W tymże czasie z ul. Skolimowskiej wyjeżdżał samochód ciężarowy, naładowany żwirem, kierowany przez Władysława Pamięta, (Ząbki).

Ze względu na wąską jezdnię, samochód i platforma zatrzymały się. W pewnej chwili Siedlecki zeskoczył z platformy i puścił lejce. Wówczas konie ruszyły, przy czym Siedlecki został przygnieciony platformą do samochodu, doznając złamania kilku żeber, ogólnego potłuczenia i krwotoku wewnętrznego. Wkrótce po przewiezieniu do szpitala Dz. Jezus, Siedlecki zmarł.

Po zbadaniu kierowcy, który, według świadków, nie ponosi winy za wypadek, zwolniono go.

Wiadomości sportowe

POLACY NA MISTRZOSTWACH GIMNASTYCZNYCH ŚWIATA

W dniach od 30 b.m. do 4 lipca odbędą się w Pradze gimnastyczne mistrzostwa świata.

W zawodach weźmie udział reprezentacja Polski, która wyjechała już do Pragi. W skład reprezentacji naszej weszli:

Panie: Skirlińska, Stępińska, Wojciechowska, Noskiewiczówna, Kuczkówna, Majewska, Ostatnikówna, Wajsówna i Łuczyńska.

Panowie: Breguła, Ślosarek, Pradeła, Gaca, Ladek, Rudojewski, Petyna, Lewicki, Kosman i Pietrzykowski.

TERMINARZ P.Z.P.

Jak już donosiliśmy, w dniach 16 i 17 lipca b.r. odbędą się w Bielsku pływackie mistrzostwa Polski. Nazajutrz po zakończeniu zawodów rozpocznie się w Warszawie obóz dla pływaków, przewidzianych do składu reprezentacji Polski na mecz z Finlandia, który odbędzie się w tydzień po mistrzostwach Polski.

Zarząd PZP prowadzi nadal pertraktacje w sprawie zaangażowania trenera piłki wodnej dla naszych zawodników. Prawdopodobnie trenerem tym będzie Węgier Rajky, który pracował w Polsce już w r. ub.

FANTASTYCZNA PRZEPOWIEDNIA DEMPSEY'A

PARYŻ. W tych dniach były bokserski mistrz świata wszystkich wag, Jack Dempsey obchodził 43-ą rocznicę urodzin i z tej racji udzielił dziennikarzom wywiadu na temat szans kandydatów do tytułu mistrza świata w wadze ciężkiej.

Zdaniem Dempsey'a — Joe Louis utrzyma tytuł mistrzowski aż do roku 1950. „Jestem pewien, powiedział Dempsey, że nie ma na świecie boksera, któryby wytrzymał z Louisem 5 minut walki".

⁂

NOWY JORK. Rozegrane w tych dniach lekkoatletyczne mistrzostwa Nowego Jorku zgromadziły 12 tys. widzów. Na starcie zabrakło kilku czołowych zawodników. Z ciekawszych wyników notujemy:

W biegu na pół mili zwyciężył Belg Mostert w czasie 1;54,4 min.

Kula — Pyan 16,04 mtr.

Młot — Droyer 52,50 mtr.

220 y. płotki — Lattimer 23,8 sek.

W ramach tych zawodów odbył się chód na 20 klm. o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych. Zwyciężył Louis Gregory w czasie 1:46,21 godz.

W SKLEPIE.

— W tym płaszczu nie spostrzeże pan nawet, że deszcz pada.

— Dobrze, ale w jaki sposób zorientuję się, że przestał padać?

URLOP.

— Oto rachunek. Szef powiedział, żebym nie wracał do biura bez pieniędzy!

— Udało ci się chłopcze! Tak długiego urlopu nie będziesz miał drugi raz w życiu!

Walka policjantów z pijakiem

Skutego w kajdankach opryszka przewieziono do Urzędu Śledczego

Około północy będący w obchodzie posterunkowy 8-go komis. zauważył na ul. Zielnej w Warszawie przed domem 21, gdzie mieści się kasa totalizatora, podejrzanego mężczyznę. Przypuszczając, że jest to złodziej, który zamierza dokonać zamachu na lokal kasy totalizatora, policjant zatrzymał podejrzanego, który był podchmielony.

W drodze do komisariatu, zatrzymany, którym okazał się 34-letni Feliks Boczek (Złota 54) notowany już 10 razy złodziej, stawiał czynny opór policjantowi, uderzył go, kopał i gryzł. Policjant założył awanturnikowi kajdanki.

Po wejściu do podwórza domu Śliska 52, gdzie mieści się 8 komisariat, zatrzymany, w przystępie złości, „bykiem" wybił trzy szyby w oknie suteren, gdzie mieści się zakład ślusarsko - mechaniczny, Stefana Piekaskiego, wyrządzając straty na 10 zł. Boczek został zraniony odłamkami szyb w lewy łuk brwiowy.

Na alarm nadbiegło jeszcze 3-ch policjantów, którzy stoczyli z Boczkiem zaciekłą walkę, zanim przeprowadzili go do komisariatu. Ponieważ w poczekalni dyżurnego przodownika złodziej znowu zaczął awanturować się, grożąc zdemolowaniem urządzenia, przeto aresztowanemu założono kajdanki na nogi. Następnie lekarz Pogotowia opatrzył rannego.

Po wytrzeźwieniu, Boczka przewieziono do Urzędu Śledczego.

Zaopatrzenie ludności podczas wojny

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji specjalnej do spraw aprowizacji, na którym rozpatrywano rządowy projekt ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku.

Referent tego projektu pos. Snopczyński podkreślił, że ma on być dla rządu instrumentem przygotowania dostatecznego zaopatrzenie ludności całego kraju w przedmioty powszedniego użytku oraz zwierząt gospodarskich w paszę tak w czasie pokoju jak i na wypadek wojny. Ma to być zatym prawo wyjątkowe.

Należyte zaopatrzenie ludności w czasie wojny jest czynnikiem składowym siły militarnej państwa nie mniej ważnym jak amunicja na froncie. Zaaprowidowanie ludzi i zwierząt urasta do pierwszorzędnego znaczenia i nic zatym w tym dziwnego że rząd pragnie mieć ustawowe pełnomocnictwo nie tylko na wypadek konfliktu ale raczej głównie jeżeli można użyć takiego porównania dla stworzenia zapasów mob.

Referent stwierdził, że przesłanki, na których opiera się uzasadnienie głównego celu przedłożonego projektu są ze wszech miar słuszne i nie nastręczają najmniejszych wątpliwości.

Niezależnie od swego wyjątkowego charakteru gdy tego zajdzie potrzeba ustawa daje rządowi szerokie możliwości wkraczania w normalny przebieg procesów gospodarczych i w tym zakresie ustawa ta stać się może instrumentem codziennej polityki ekonomicznej rządu.

Po obszernej dyskusji, w której zabierał również głos wiceminister Wierusz - Kowalski, projekt rządowy został uchwalony.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list. wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Po tygodniu Irys zaprosiła telefonicznie Poradzkiego do hotelu „Floryda", gdzie oczekiwała go w swym pokoju.

Nazajutrz Poradzki napróżno oczekiwał telefonu Irys. Udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że mieszkała tu tylko jedną dobę, po czym wyjechała. Udał się więc do biura adresowego, gdzie podano mu, że Irena Podhorska mieszka na ulicy Koszykowej.

Seweryn Poradzki rozpoczął poszukiwania za tajemniczą damą: pewnego wieczora, gdy pociągiem pośpiesznym udawał się do Lwowa — usłyszał w sąsiednim przedziale jakieś jęki. Wyszedł na korytarz, tu zobaczył tajemniczą Irys. Oświadczył, że już więcej nie opuści jej, na to zaproponowała mu, by razem wyskoczyli w biegu z wagonu.

Poradzki wyskoczył w ślad za Ireną z pociągu; konspirując przed nim wciąż swe mieszkanie, zawiozła go Irena z przewiązanymi (opaską) oczyma do swego pałacu, gdzie wprowadziła go do jednego z pokojów. Tu odwiązała mu oczy i oświadczyła: „Muszę ci teraz wszystko wyjaśnić, ale czasu mam mało, bo oczekuje mnie wódz i bracia „Bractwa Białych".

Po udzieleniu przez Poradzkiego zgody na wstąpienie do Bractwa Białych, wyszła Irena na kilka chwil i po powrocie wprowadziła Poradzkiego do czarnego pokoju, w którym zastał szereg mężczyzn, „braci" Wśród nich rozpoznał jednego znajomego z Warszawy, przemysłowca. Wszyscy wdziali białe płaszcze i kaptury i do pokoju wszedł wódz w czarnej masce.

Wódz włożył na siebie płaszcz, po czym podał również płaszcz i kaptur Poradzkiemu i wskazał mu, jak ma składać przysięgę.

Poradzki złożył przysięgę, ale wnet po niej dowiedział się, że zajmuje miejsce po zamordowanym tej nocy w pośpiesznym pociągu Warszawa — Lwów Florianie Michorowskim. Michorowski został zamordowany dlatego, że złamał daną przysięgę.

Założycielem „Bractwa Białych" był inżynier Hetman-Hetmański, który działał przy pomocy Ireny Podhorskiej. Swe zbrodnicze czyny banda wykonywała przy pomocy znanych osobistości; na liście kandydatów do bandy figurował również Poradzki.

Wybór padł na Poradzkiego. Prócz niego znalazło się na liście kandydatów do Bractwa Białych szereg innych znanych osobistości.

Kandydatury były uszeregowane podług jakiegoś klucza: Bazyli Hetman-Hetmański i Irena Podhorska pracowali systematycznie nad wyborem kandydatur. Przewidywali wszystko do końca: opracowywali każdy swój plan tak, by nie było niespodzianek, by się wszystko powiodło... A jakiż to mężczyzna mógł przeciwstawić się urokowi tajemniczej Ireny?

Rzecz jasna, nie było tu żadnych cudów, jeśli Irena Podhorska tak dokładnie znała, zanim jeszcze go zapoznała... bieg życia Poradzkiego, wszystkie intymne szczegóły z jego pożycia małżeńskiego.

Poradzki nie wiedział o tym, że jego była guwernantka, wychowawczyni jego dzieci, która pracowała u niego kilka lat, służyła zarazem bandzie Hetman-Hetmańskiego. Właśnie z ust tej guwernantki mogła dowiedzieć się Irena dokładnie o tym, co się dzieje w domu Seweryna, jakie stosunki panują między małżonkami. Mogła zapoznać się ze wszystkimi szczegółami jego domowego pożycia...

Irena szukała właśnie takich mężczyzn, którzy okazywali zainteresowanie dla kobiet po za ogniskiem domowym. Takiego mężczyznę łatwiej usidlić, można go łatwiej ujarzmić...

A skoro raz jeden mimo woli stawali się „wspólnikami" czynów Hetman-Hetmańskiego, musieli już po tym brnąć dalej: prócz od czasu do czasu łaskawie ofiarowanej miłości Ireny, ci wszyscy członkowie bractwa nie ciągnęli żadnych zysków z czynów bandy. Byli to przecież bardzo zamożni ludzie. Szef bandy był zainteresowany w tym, by stan ich interesów był zawsze dobry, byli przecież dla niego wałem ochronnym... Przy ich pomocy mógł dokonać tak śmiałych czynów... A zyski czerpali Irena, Hetman-Hetmański i kilku zagranicznych doradców szefa bandy.

Poradzki zdał sobie sprawę z tego stanu rzeczy owej trogicznej nocy, gdy mimo woli stał się wspólnikiem Ireny i lekkomyślnie złożył przysięgę na wierność Bractwu Białych.

Zdawał sobie sprawę, że już nie zdoła cofnąć tego, co uczynił dla swej szaleńczej miłości ku Irenie Podhorskiej. Stało się. A teraz będzie zmuszony prowadzić podwójne życie, jak reszta członków bandy.

Kilka godzin minęło: obrady trwały. Poradzki słuchał uważnie, aż do chwili gdy kilka uderzeń młotkiem oznajmiło koniec obrad. Poradzkiemu wydawało się wciąż, że to tylko sen, dziwny, ponury sen.

Bracia zrzucili ze siebie swe płaszcze, niektórzy żegnali Irenę, długo całując jej palce i szeptali coś jej na ucho. Jak widać, umawiali się z nią na randkę... Inni pozostali jeszcze w domu.

Jak gdyby w nagrodę za straszne przeżycia tej nocy, jak gdyby chcąc wynagrodzić mu wstąpienie do braotwa — objęła go Irena czule i szepnęła na ucho:

— A teraz Sewerynie, zapraszam ciebie do swoich pokojów. Należę do ciebie, tylko do ciebie...

Wyszli razem z pokoju posiedzeń: Irena wprowadziła go do pięknego buduaru, urządzonego z wyszukanym smakiem. Poczęstowała go owocami, wychylili kielichy szampana...

I po tym... Poradzki nie może zapomnieć tych godzin, tych wspaniałych godzin pieszczot... Jakże trudno byłoby mu rozstać się z jej czarującą miłością... Tak, dla niej warto wszystko uczynić... Nie żałuje tej przysięgi, którą złożył... Nie żałuje tego, że stał się wspólnikiem niecnych czynów Hetman-Hetmańskiego. A gdyby mu dzisiaj kazała znowu skoczyć z pociągu, uczyniłby to raz jeszcze. Życie bowiem potoczyło się dlań zupełnie innym korytem.

Napełniło się jakimś upojnym czarem tajemniczości...

Tymczasem Irena nie żądała odeń żadnych czynów. Po kilku godzinach prosiła go tylko o jedno: by sobie poszedł.

— Już mnie wypędzasz? — objął ją znowu w pół.

— Nie wypędzam, ale musimy się już rozstać. Idź już, kochany. Przy bramie oczekuje auto, które odwiezie ciebie na dworzec...

— Która jest teraz godzina? — zapytał Poradzki, szukając po ciemku swego zegarka. — Czyżby już dziesiąta? Jak szybko mija czas!

— Tak mój drogi, ludzie zakochani nie pamiętają o czasie...

— Sądziłem, że jeszcze noc trwa. Ira, nie mogę dłużej żyć bez ciebie...

— Dzisiaj nie możesz tu dłużej pozostać — wstała i odsłoniła okno.

Do pokoju wdarł się snop światła. Poradzki przymrużył oczy, by go światło nie oślepiło.

— Irka, a ty? Czy zostajesz tutaj?

— Tak — odrzekła. — Za niespełna pół godziny odchodzi do Warszawy pociąg. Być może, jutro znowu się zobaczymy....

— Ty tu mieszkasz, prawda? Przecież teraz wolno mi już wszystko wiedzieć, złożyłem przysięgę!

— Tak, mieszkam tutaj. Ale nie wolno ci tu przybyć bez uprzedzenia. Proszę ciebie Sewku, byś o tym pamiętał...

— Jakże to wszystko jest otoczone u was tajemnicą... Przecież już mam prawo wszystko wiedzieć...

— Tak, teraz już nie ma przed tobą tajemnic.

— A ty jutro będziesz w Warszawie? Na pewno?

— Jakże mi trudno rozstać się z tobą, Irko...

— To też przyjemnie nam będzie znowu się ze sobą spotkać — odrzekła z czarującym uśmiechem Irena.

Długo całował jej piękne palce. Znać było na jego twarzy, jak trudno rozstać się z tą tajemniczą kobietą, która tak zmieniła bieg jego życia.

Poradzki wracał bez przepaski na oczach.

Gdy wyszedł z pałacu, rozejrzał się wokoło. Był w pięknym, starannie pielęgnowanym parku. Prócz białego pałacu widać było w parku jeszcze kilka budynków... Poradzki nie wiedział o tym, że te bydynki były połączone podziemnym przejściem. Nie wiedział również i o tym, że właściciel pałacu, bogaty ziemianin był także członkiem Bractwa Białych. Był to ogólnie szanowany ziemianin, którego nazwisko osłaniało sobą dostatecznie ciągłe przyjazdy i wyjazdy do jego willi.

Przed bramą oczekiwało już go auto, które odwiozło go do Lublina, na dworzec. Stamtąd odjechał najbliższym pociągiem do Warszawy. Jechał wbrew woli, gdyż piękna Irena pociągała go swym czarem ku sobie.

W tym samym czasie zawezwał „wódz" do siebie Irenę.

Bazyli Hetman-Hetmański urzędował w gabinecie, pełnym przepychu, w którym pełno było skrytek i schowków.

— Jesteś zapewne senna, Irka? — zapytał czule.

— Jestem naprawdę zmęczona. Dopiero teraz odczepiłam się od Poradzkiego.

— Właśnie, sprawa, którą planuję, może mieć związek z jego osobą. Nie będę ci zajmował czasu, a wobec tego, że się już może dzisiaj nie spotkamy, chciałem cię zawiadomić o tym...

— Słucham — usiadła Irena.

— Po pierwsze, zawiadomiono mnie telefonicznie o śmierci Floriana Michorowskiego. Mój człowiek widział, jak jego ciało wynoszono z pociągu...

— A tyś sądził, żem cię oszukała?

— Wiesz przecież Irko, że zawsze pragnę mieć stuprocentowae przekonanie. Nie mówmy o trupach... Otrzymałem bardzo ważne informacje z Warszawy. Można tu wykorzystać Poradzkiego:.

(Dalszy ciąg jutro)

LECH MUSZYŃSKI

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

53.

Rozmawiali jeszcze przez kilka chwil z Iksem. Wreszcie młodszy z nich wyjął z kieszeni książeczkę i wypisał coś na kartce. Kartkę tę wydarł i podał Iks'owi. Ten schował ją do kieszeni, mówiąc:

— Sprawa jest załatwiona. Odstawię go dziś po południu.

Gdy obaj panowie wyszli, Ike wyjął z kieszeni papierek, raz jeszcze obejrzał go uważnie i po tym powiedział:

— To mi się dopiero udało. Martwiłem się już, czy pozbędę się Demona bez straty, a tu ten głupiec daje mi za niego sześć razy więcej niż zapłaciłem za niego Billowi. To się nazywa dobry interes, załatwiony psim swędem.

— Tak — zawołał chłopiec. — to rzeczywiście nadzwyczajne. Przecież ten Demon to narowisty łach

Gdy wprowadzono mnie do stajni, opowiedziałem Trocadero o tym, co się stało. Mój przyjaciel otworzył szeroko oczy ze zdziwienia.

— Ponderlaine! — zawołał wiesz Demoniku, że urodziłeś się doprawdy pod dobrą gwiazdą. Przecież twój nowy właściciel ma największą i najpoważniejszą stajnię wyścigową zachodniej Ameryki, a ten Dickenson jest jego trenerem. Jeśli masz jeszcze ochotę wygrywać, to teraz okazji będzie poddostatkiem!

Jeszcze nie skończyliśmy kolacji, gdy starszy stajenny z jakimś obcym chłopcem przyszli i założyli mi uzdę. Przed stajnią stał duży, wygodny wóz, do którego natychmiast mnie wprowadzono. Niemal nie spostrzegłem, gdy samochód ruszył z miejsca, ale wiedziałem, że wyjechaliśmy z Wagawoon Park, bo czułem już zapach trawy i wody studziennej, której tam nie było. W końcu zasnąłem z nudów. Odzyskałem pełną świadomość wtedy, gdy wóz zatrzymał się. Uchylono drzwi wozu, a ja zadrżałem po prostu z radości — tak piękny był bowiem budynek stajenny, który w tej chwili zobaczyłem.

Nie będę opowiadał o tych wszystkich wyścigach, jakie wygrałem w barwach tej nowej stajni. Najdłużej pozostał mi w pamięci pierwszy wyścig dla Ponderlaina, w dziesięć dni po po przybyciu do Sussex.

Dickenson, nowy trener dał mi kilka mocnych galopów i od razu zapisał mnie do handicapu. Startowało jeszcze sześć innych koni, z których dwa miało markę koni dużej klasy. Mój dżokej przeprowadził mnie doskonale; mimo 64 kilo w siodle, bez jednego nawet uderzenia wysunęliśmy się na finiszu na pierwsze miejsce. Po wyścigu, gdy byłem już w stajni, słyszałem, jak ktoś odezwał się do Dickensona:

— Skąd pan wytrzasnął tego Demona? W takim stylu już dawno nie wygrał tu żaden koń!

— Niezgorszy, nieprawda?— zapytał z kolei Dickenson. — Masz pan rację, Billu, too jest wspaniały koń. Tym razem nie było to moje odkrycie, ale naszego „szefa"!

(Dalszy ciąg jutro)

Śmiertelne wypadki

We wsi Annajewo powiatu gostynińskiego gospodarz miejscowy, Antoni Zasada przebudowywał stodołę. Podczas pracy spadła mu na głowę belka i Zasada poniósł śmierć na miejscu.

Podczas rozbiórki domu we wsi Łokietnica, powiatu gostynińskiego, przewróciła się ściana, która przygniotła robotnika, Hermana Keizera. Nieszczęśliwy doznał pęknięcia czaszki i przed przybyciem lekarza zmarł.

Burza gradowa nad Rzeszowem

Nad Rzeszowem i okolicą przeszła nienotowana w swej sile tutaj od lat burza gradowa, połączona z wichurą, która w niektórych miejscach, powyrywała parkany a nawet drzewa z korzeniami. W gromadzie Krasne zostały zupełnie zniszczone plony wartości około 10.000 zł. a w Wilkowyi — wartości 3.000 zł.

ZANIM WYJEDZIESZ ZA GRANICĘ —POZNAJ PIĘKNO POLSKI.

Kobieca armia ochotnicza

została utworzona w Anglii

Angielski minister spraw wewnętrznych, sir Samuel Hoare podał w izbie gmin do wiadomości fakt utworzenia ochotniczej żeńskiej służby pomocniczej w Anglii. Nowa organizacja obejmie około 500.000 kobiet i wchłonie częściowo w siebie istniejące już równoległe związki oraz zaczątki związków.

Kierownictwo nowego ogólnego związku powierzone zostało markizie Reading, która już dawniej odgrywała wybitną rolę przy tworzeniu podobnych organizacji.

Zadaniem ochotniczej żeńskiej służby pomocniczej będzie objęcie części obowiązków niektórych już istniejących związków, które w wypadku potrzeby, zaangażowane mają być na szeroką skalę przy ochotniczej służbie przeciwlotniczej oraz dla służby sanitarnej i w służbie komunikacji. Również członkinie nowej organizacji będą obznajmione z zakresem zadań istniejących związków ochrony przeciw lotniczej, i obejmą m. in. organizacje kursów propagandowo-informacyjnych. Do nowej organizacji przyjmowane będą kobiety w wieku od 17 do 65 lat.

W każdym mieście, powyżej 50.000 ludności, utworzone zostanie specjalne biuro dla ułatwienia organizacji i kierownictwa nowego związku, którego centrala znajdować się będzie w Londynie.

W piśmie skierowanym do markizy Reading sir Samuel Hoare uzasadnia powołanie do życia nowej organizacji faktem, że technika nowoczesnej wojny powietrznej może spowodować groźne niebezpieczeństwo dla ludności cywilnej w czasie ataku lotniczego.

Należy wobec tego bezwzględnie zmniejszyć niebezpieczeństwo tego rodzaju ataków lotniczych, a ochotnicza żeńska służba pomocnicza powołana została dla skutecznego przygotowania ochrony kraju i jego ludności na wypadek ataków lotniczych w ewentualnej przyszłej wojnie.

JAK TO SIĘ STAŁO.

— Co skłoniło pana do alkoholizmu?

— Warunki rodzinne.

— Nieszczęśliwe małżeństwo?

— Nie — mam trzech kuzynów restauratorów!

RACZEJ TAK...

— Tak, jedzie pan do Francji? Czy nie sądzi pan, że napotka pan na trudności przy słabej znajomości francuskiego?

— Ja?... nie, ale Francuzi!

Zabity przez zięcia

Mordercę aresztowano

W restauracji Franciszka Dzwonkowskiego w Białej-Rawskiej w czasie libacji, w której brał udział również właściciel, wynikła w pewnej chwili awantura, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Dzwonkowski uderzony przez zięcia swego, Feliksa Dymkowskiego, kuflem w głowę zwalił się na podłogę, brocząc krwią.

Powiadomiono policję oraz lekarza, który stwierdził zgon Dzwonkowskiego.

Dymkowski został zatrzymany.

Śmierć w nurtach Wisły

Zwłok topielców nie znaleziono

Wczoraj w godzinach południowych w czasie kąpieli w niedozwolonym miejscu w pobliżu Cytadeli w Warszawie utonęło dwóch chłopców. Zaalarmowano komisariat rzeczny, który wszczął poszukiwania, lecz bezskutecznie.

Nazwisk ani adresu tragicznie zmarłych chłopców narazie nie ustalono. Wybrali oni się sami na t. zw. dziką plażę i jeden z nich począł tonąć.

Na pomoc pospieszył mu kolega, który w czasie ratowania poszedł wraz z tonącym na dno.

Włamywacze w restauracji

Łupami ich padła biżuteria wartości 4000 zł.

Nocy ubiegłej włamali się do restauracji Petroneli Smagło (Warszawa Grochowska 21) niewykryci narazie sprawcy, którzy skradli z szuflady 2 pierścionki złote, złoty zegarek, 8 kwitów lombardowych, razem na sumę 4000 złotych i nie zauważeni przez nikogo zbiegli.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i jest już na tropie zuchwałych włamywaczów.

Zamiast do Paryża

pojechał... za kratki!

Wczoraj rano wywiadowcy komisariatu kolejowego ujęli na peronie dworca Głównego w Warszawie znanego złodzieja kolejowego, Abrama Kirszenberga, który zamierzał wyjechać na gościnne występy do Paryża.

W czasie rewizji przy Kirszenbergu znaleziono oprawione żyletki służące do przecinania kieszeni oraz sfałszowany dowód. Kirszenberg był już 37 razy notowany za kradzieże. Dwa dni temu złodziej usiłował wyjechać za granicę, lecz został poznany przez wywiadowców i w czasie pościgu zdołał zbiec.

Nieuczciwy kasjer

brał pensję za zwolnionego z pracy urzędnika

Edward Łazienicki, kasjer bagażowni P. K. P. na Dworcu Głównym w Warszawie dopuścił się oszustwa na szkodę kolei. W roku ubiegłym jeden z pomocników kasjera został zwolniony, Łazienicki jednak w dalszym ciągu wpisywał nazwisko zwolnionego pracownika na listę płacy i pobierał za niego pensję, fałszując podpis. Aferzysta zdołał w ten sposób zainkasować pobory „martwej duszy" za okres kilkunastu miesięcy.

Wreszcie władze wpadły na trop przestępstwa, Łazienicki jednak zwąchał pismo nosem i w obawie przed odpowiedzialnością zbiegł wraz z drugim pomocnikiem, który ułatwiał mu sporządzanie fałszywej listy.

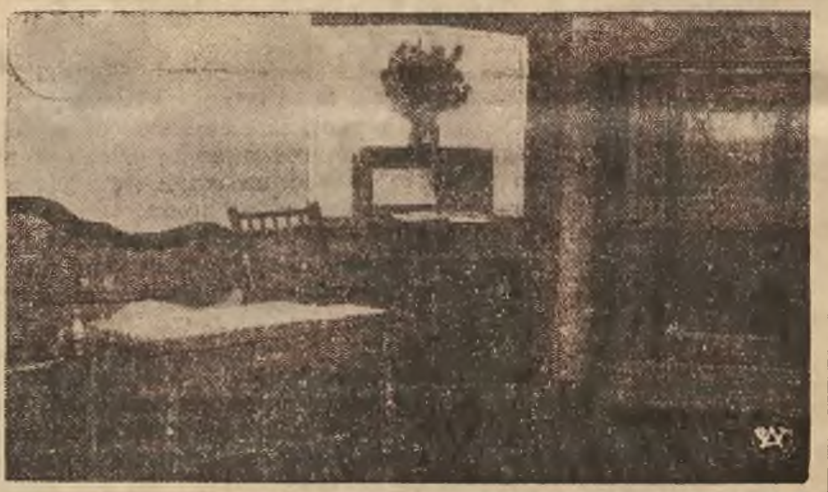
Za zbiegłymi wysłano listy gończe i Łazienicki został schwytany. Wspólnik kasjera, którego nazwisko ze względu na dobro śledztwa nie może być jeszcze ujawnione, ukrywa się.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.



W salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, p. minister W.R. i O.P. prof. Świętosławski dokonał otwarcia niezwykle interesującej wystawy, poświęconej obecnej i dawnej artystycznej tkaninie polskiej.

Na zdjęciu — jeden z eksponatów wystawy, — gobelin ślubny z XVIII-go wieku.



W latarni morskiej w Rozewiu odbyła się wczoraj uroczystość otwarcia „pokoju Stefana Żeromskiego". W pokoju tym wielki pisarz stworzył arcydzieło marynistyczne „Wiatr od morza".

Na zdjęciu — fragment wnętrza pokoju. W głębi gablota z dziełami pisarza, na stoliku — rękopis „Wiatru od morza".



Na zdjęciu — Mahatma Gandhi, który ostanio tak bardzo podupadł na zdrowiu, że może chodzić tylko o lasce i w towarzystwie podtrzymujących go wnuczek.

Gdzie jest najlepiej?

Upadłości jako zwierciadło położenia gospodarczego

Jednym z objawów kryzysu jest wzrost liczby upadłości. Od kryzysu, który rozpoczął się w r. 1930, ubiegło osiem lat, z których ostatnie przyniosły poprawę w wielu krajach i spadek bezrobocia, a w niektórych, jak w Anglii np., powrót do „prosperity". Obecnie zarysowuje się znowu w Ameryce widmo nadciągającego kryzysu.

W związku z tym warto się przyjrzeć pochodowi upadłości, jaki miał miejsce w latach kryzysowych, i ustalić największe natężenie fali upadłościowej w porównaniu z rokiem 1929, ostatnim rokiem prosperity powojennej.

Otóż we Francji wzrost liczby upadłości osiągnął największe napięcie w r. 1935 i w porównaniu z rokiem 1929 wzrost ten wynosił +72% (w r. 1937 w porównaniu z 1929 r. — 5%) w Anglii wzrost liczby upadłości osiągnął maximum w 1932 roku i w porównaniu z r. 1929 wyniósł + 20% (w 1937 r. — 19% wobec 1929 r.); w Stanach Zjednoczonych maximum wzrostu w 1932 r. wobec 1929 r. wyniosło +39% (w 1937 r.—61% wobec 1929 r.); w Italii maximum wzrostu w 1932 r. wobec 1929 r. +12% (w 1937 r. — 74%); w Niemczech maximum wzrostu w 1931 r. +95% (w 1937 r. — 77%); w Polsce maximum wzrostu w 1930 r. +58% (w 1937 r. — 78%); w Czechosłowacji maximum wzrostu w 1933 r. +143% (w 1937 r. +6%); w Holandii maximum wzrostu w 1934 r. +70% (w 1937 r. +14%; w Belgii maximum wzrostu w 1934 r. +174% (w 1937 r. +26%).

Jak widać z powyższej tabeli, maximum wzrostu liczby upadłości przypada w okresie kryzysowym na Belgię (+174 proc.), która i w r. 1937 wykazuje również przewyżkę upadłości w porównaniu z r. 1929 (+26%). Najlepszą zaś pozycję pod tym względem zajmuje Anglia. Wydatna poprawa sytuacji gospodarczej zaznaczyła się również w Polsce.

Kto pisze najwięcej

Najwięcej listów, biorąc pod uwagę kulturalne narody, piszą obywatele Anglii. Na jednego bowiem mieszkańca Anglii przypada rocznie 78 napisanych listów. Następne miejsce zajmują Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z 67 listami na głowę. Trzecie — Szwajcaria z 60, czwarte — Niemcy (bez Austrii) 56, następne Dania — 42, Austria — 38, Luksemburg — 35, Holandia — 31, Belgia 29, Szwecja 28, Francja 26, Norwegia — 21, Włochy, Hiszpania i Portugalia po 20.

Niestety źródła, z których korzystamy nie podają danych, dotyczących Polski.

Pod względem pisania kart pocztowych pierwsze miejsce zajmuje Japonia. W ciągu jednego roku piszą Japończycy 2 i pół miliarda kart pocztowych.

Frontem do Morza!